

KOMBATANT

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH



5 (208)

Maj 2008

ISSN 0867-8952



**Irena Sendlerowa
1910–2008**



Irena Sendlerowa 1910–2008

Irena Sendlerowa, z domu Krzyżanowska, urodziła się 15 lutego 1910 r. w Warszawie. Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, był lekarzem, którego pacjentami było m.in. wielu ubogich Żydów. W czasie II wojny światowej pracowała dla miejskiego ośrodka pomocy społecznej. Zaczęła po-

dziewi, które przeżyły wojnę, miały dowiedzieć się o swoich rodzinach. Przedstawienie oparte na faktach z życiorysu Ireny Sendler kilkakrotnie wystawiano w Stanach Zjednoczonych i Polsce. Zdobyło ono duży rozgłos w mediach amerykańskich i doprowadziło w końcu do powstania fundacji „Life in a Jar” promującej bohaterską postawę Ireny Sendler. Sztuka ta budzi cały czas żywe zainteresowanie – jest ciągle wystawiana i nadaje coraz większy światowy rozgłos historii Ireny Sendlerowej.

Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP www.prezydent.pl

Irena Sendlerowa ocaliła od zagłady ok. 2500. żydowskich dzieci

magać Żydom długo przed powstaniem getta warszawskiego. W grudniu 1942 r. świeżo utworzona Rada Pomocy Żydom „Żegota” mianowała ją szefową wydziału dziecięcego. Jako pracownik ośrodka pomocy społecznej miała przepustkę do getta, gdzie nosiła Gwiazdę Dawida na znak solidarności z Żydami oraz by ukryć się wśród społeczności getta. Współpracowała z polską organizacją pomocową działającą pod niemieckim nadzorem i zorganizowała przemykanie dzieci żydowskich z getta. Umieszczała je w przybranych rodzinach, domach dziecka i u sióstr zakonnych w Warszawie, Turkowicach i Chotomowie. Aresztowana w 1943 r. przez gestapo była torturowana i skazana na śmierć. „Żegota” zdołała ją uratować, przekupując niemieckich strażników. W ukryciu kontynuowała dalej pracę nad ocaleniem żydowskich dzieci – uratowała ich ok. 2500.

Po latach, w 1999 r., amerykański nauczyciel Norman Conard z Uniontown w stanie Kansas zainspirował powstanie szkolnej sztuki teatralnej „Życie w słoiku” („Life in a Jar”). Jej tytuł nawiązuje do sposobu, w jaki miały zachować się informacje o pochodzeniu uratowanych dzieci. Nazwiska ich rodziców i nowe przybrane personalia Irena Sendler zakopywała w słoiku w ogrodzie. Dzięki tym notatkom

W 2004 r. ukazała się w Polsce książka „Matka Dzieci Holocaustu. Historia Ireny Sendlerowej” (w oprac. Anny Mieszkowskiej).

Irena Sendlerowa w 1965 r. została uhonorowana przez izraelski Instytut Yad Vashem medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W 1983 r. zasadziła drzewko w Lesie Sprawiedliwych Instytutu. W 1991 r. otrzymała Honorowe Obywatelstwo Państwa Izrael. W 2003 r. otrzymała Order Orła Białego. Jest odznaczona również Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Pod koniec 2006 r. z inicjatywy prezydentów Polski i Izraela podjęto starania o zgłoszenie jej kandydatury w 2007 r. do pokojowej nagrody Nobla. 14 marca 2007 r. Senat RP przyjął uchwałę w sprawie uhonorowania działalności Ireny Sendlerowej i Rady Pomocy Żydom – „Żegota” w tajnych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego w okresie II wojny światowej. W uchwale Senatu napisano m.in.: „Senat Rzeczypospolitej Polskiej składa hołd 97-letniej Irenie Sendlerowej, żyjącej dziś w Warszawie oraz nieżyjącym i żyjącym członkom podziemnej Rady Pomocy Żydom „Żegota” i osobom ratującym Żydów w okupowanej Polsce. (...) Zespół kierowany przez Irenę Sendlerową, dziś już w większości nieżyjących osób świeckich i duchownych, przyczynił się w sposób decydujący do uratowania życia co najmniej 2500. dzieci skazanych na zagładę”. 11 kwietnia 2007 r. została odznaczona Orderem Uśmiechu – była najstarszą osobą, otrzymującą ten order. 24 maja 2007 r. otrzymała tytuł Honorowej Obywatelki Miasta Stołecznego Warszawy.

Zmarła 12 maja 2008 r. w Warszawie. Pochowana została na warszawskich Powązkach.

Mariusz Kubik
Departament Wojskowy
UdSKIOR



Irena Sendlerowa wśród członków Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu (od lewej): Julian Pysz, Elżbieta Ficowska (w szaliku), Krystyna Budnicka, Janina Zgrzemska (córka pani Ireny), Joanna Sobolewska i Małgorzata Indraszek

Fot. Mariusz Kubik



Feliks Sypiański

Ucieczka do chorej matki

W 1943 r. na Lubelszczyźnie niemieckie władze okupacyjne wcieliły Polaków z rocznika 1922–1923 do batalionów roboczych. Wśród nich był Feliks Sypiański, który w niezwykłych warunkach uciekł z robót przymusowych, by wrócić do chorej matki i swojego partyzanckiego oddziału.

Był to rok 1943, okupacja niemiecka Polski i naszego województwa lubelskiego. Co roku przybywał rocznik młodzi, która nie miała gdzie się podziać, gdyż nie było szkół wyższych, ani wojska, ani innych organizacji skupiających młodzież. Władze okupacyjne chciały za wszelką cenę się jej pozbyć,

W 1943 r. niemieckie władze wcieliły mnie i mój rocznik do batalionów roboczych. Najbiedniejszych ludzi ze wsi i wielodzietnych rodzin oraz z wysiedlonych z zachodniej części przedwojennej Polski. Po wywiezieniu przydzielono mnie do Dębłina–Ireny. Obok dworca kolejowego w Dęblinie, na pa-

łem jechać, jak się da, do ukochanej matki. Nie przewidywałem, że podczas ucieczki z Junaków może dojść do największej tragedii w moim życiu.

Wyszedłem z baraku, szukając w ogrodzeniu dziury do wyjścia na zewnątrz. Na szczęście poprzedniego dnia robotnicy nie zdążyli zasypać rowu kanalizacyjnego, który prowadził kilka metrów pod zasiekami z drutu do stacji ciśnień – do dworca kolejowego, zawadzając trochę o nasze podwórko obozowe. Wskoczyłem do tego rowu, przez nikogo niezauważony doszedłem do wieży ciśnień i tam wyszedłem. Obok była parowozownia. Skierowałem się do lokomotywy, którą obsługiwali polscy maszyniści. Lokomotywa była najnowocześniejszej generacji, już zaopatrzona w węgiel do grzania – cała węglarka napełniona wodą, a maszyniści właśnie smarowali wszelkie fragmenty olejem i smarem na zewnątrz maszyny.



Fot. arch.

przystąpiono więc do łapania młodych ludzi w miastach i wioskach, na ulicach i w zagrodach chłopskich. Zaczęto ich wywozić do III Rzeszy, do tzw. Prus, na roboty przymusowe. Opornych wysyłano do różnych zakładów karnych, a najbardziej opornych – partyzantów – rozstrzeliwano na miejscu aresztowania.

W roku 1942 władze niemieckie stworzyły tzw. bataliony robocze, po naszymu „Junaki”. Była to przymusowa praca młodzieży męskiej rocznika 1922–1923 (i sukcesywnie dalszych) i to w najcięższym okresie wojny i trwającej okupacji, w latach 1942–43. Pracę Niemcy wybierali najcięższą – wyniszczającą – na szlakach kolejowych, drogach, mostach, dworcach kolejowych i przy uprzątnięciu poboju po wysadzonych przez polskich partyzantów pociągach.

stwisku pobudowano baraki, ogrodzono drutem kolczastym i postawiono niemieckich żołdaków, by nas pilnowali. Codziennie rano wyjeżdżaliśmy z niemieckim majstrem do pracy na odcinku Dęblin – Radom wymieniać szyny kolejowe, podkłady i podsypywać tłucz kamienny.

List od ojca

Zanim mnie wywieziono, byłem zastępcą komendanta straży pożarnej i zastępcą komendanta miejscowej partyzantki. W pewną niedzielę, kiedy wróciłem po śniadaniu do baraku, na łóżku znalazłem kartkę, na której było niebardzo napisane: „Feliks przyjeżdżaj natychmiast, bo mama jest b. ciężko chora, a komendant straży pożarnej prosi Ciebie o zwór jakiś do wody od sikawki strażackiej. Ojciec”. Wtedy postanowi-

Pasażer lokomotywy

Od razu spytałem: „Panowie, może jedziecie do Łukowa?”. Oni odpowiedzieli, że tak. Zaraz zapytałem ich: „Czy nie chcielibyście mnie zabrać, ja tutaj jestem w Junakach, a ojciec mój przysłał mi list, że matka moja jest umierająca i dlatego chciałbym jak najprędzej pojechać. A osobowym pociągiem – jak wy wiecie – nie mogę jechać, bo nie mam dowodu, ani biletu, ani zwolnienia, wszystko jest w posiadaniu Niemców w Junakach”. Maszyniści wówczas powiedzieli: „Wskakuj!”. Weszli zaraz za mną i ruszyli, maszynista dodał: „To ty junak – uciekinier”. Odpowiedziałem, że tak. „Gdzie chcesz, żebyśmy cię wysadzili?” – zapytał jeszcze. „4–5 km przed Łukowem, przed stacją Łapiguz” – odparłem. Więcej już nie rozmawialiśmy.



Mijaliśmy stację Dęblin. Stałem na pomoście między parowozem a węglarką, pomocnik ładował szuflę węgiel do pieca, a maszynista był przy sterach maszyny. Nagle krzyknął: „Tam na torach stoi jakiś człowiek i zatrzymuje nasz parowóz. Co to jest?”. Ujechaliśmy jeszcze kilkadziesiąt metrów, a maszynista znowu krzyknął: „To gestapowiec zatrzymuje nasz pociąg, pewnie chodzi o ciebie, junak!”. Kiedy dojechaliśmy może 120–150 metrów ujrzał, że ten człowiek jest w czarnym mundurze i czapce z trupa czaszką esesmana, i wtedy jeszcze raz krzyknął: „Co my teraz zrobimy?”. Bardzo się przestraszył, że tu junak – uciekinier w parowozie, a on go zabrał. Hitlerowiec jakby wyczuł, że maszynista może uciec, więc w ostatniej chwili wskoczył na tory, którymi jechaliśmy i podniósł w dłoni w czarnej rękawicy nahajkę. Wtedy przestraszony na śmierć maszynista przeraźliwie krzyknął: „Junaka do pieca!”.

Junak do pieca!

Stojąc dwa metry od rozgrzanego pieca zdrząłem, nogi mi się ugięły, kiedy spojrzałem w ten rozżarzony, rozpalony do najwyższej czerwoności piec. Samo mi się pomyślało – jakież to wielki ból palić się żywcem? Maszynista zatrzymał lokomotywę. Przedtem podbiegł do mnie pomocnik, szarpnął mnie mocno, uniósł wprost do góry i pociągnął po węglu. Otworzył przykrywą do węgielki i całą siłą tam mnie wepchnął w dwuipółmetrowej głębokości wodę węglarki. Ale nie do pieca. A był to luty, wiadomo jak zimna w tym czasie jest woda. Zastępca maszynisty jeszcze zdążył zamknąć przykrywą i złapać szuflę, kiedy na parowóz wdrapał się po szczeblach zziębnięty wysoki oficer SS. Maszynista i jego pomocnik byli bardzo przestraszeni i czekali na najgorsze. Zaniemówili patrząc na gestapowca, myśląc, że będzie rewizja. A gestapowiec krzyknął po polsku: „ale zimno!” i dodał „*raus raus, nach Łuków*”. Maszyniści znów zaniemówili z wrażenia i dopiero uprzytomnili sobie, że hitlerowiec wszedł do lokomotywy wcale nie po junaka. W tej chwili obudziło się w nich polskie serce, aby ratować rodaka, który jedzie do umierającej matki.

Maszynista zdawał sobie sprawę, ile jest wody w węglarce, wiedział też, że junak może się utopić nie tylko przy manipulacji lokomotywą, a jeśli się nie utopi, to zadusi z braku powietrza, bo



Por. Armii Krajowej Feliks Sypiański „Tulipan”

węglarka jest bardzo szczelna i wypełniona wodą. Chciał więc ratować mi życie. Zanim dojechaliśmy do pierwszej stacji kolejowej, uruchomił wszystkie krany – przewody z parą, aby opróżnić parowóz z wody, a tym samym obniżyć poziom wody w węglarce. Para buchnęła z lokomotywy na wszystkie strony, jednocześnie zmniejszyła się prędkość. Następnie wbrew przepisom uruchomił największy przewód awaryjny, który znajduje się pod lokomotywą. Woda zaczęła płynąć potokiem na tory kolejowe, które z maszyny nie były widoczne, więc esesman nie mógł tego widzieć.

Dojechaliśmy do pierwszej stacji kolejowej o nazwie Stawy k. Dęblina. Wody ubyło o ok. 25 cm, więc utopienie już mi nie groziło. Ta stacja leżała 9 km od Dęblina. Jeszcze w roku 1939 służyła Polakom jako składnica wojskowa. Usytuowana była na kilkudziesięciu hektarach bagnistych i zalesionych gruntów, a Niemcy ją jeszcze bardziej rozbudowali, bo była blisko wschodniego frontu. Właśnie tutaj maszyniści dowiedzieli się dokładnie, po co do lokomotywy wszedł hitlerowiec. Bo kiedy dojechali

do stacji, droga była zamknięta, przed semaforem zatrzymano lokomotywę, a czekający tam niemiecki kolejarz skierował lokomotywę na boczny tor. Tam stały już wagony przygotowane na wschodni front. Wagonów było z 50 – z wojskiem, na wagonach stały wielkie armaty, czołgi, karabiny maszynowe, kuchnie polowe itp. Słowem – uzbrojenie potrzebne w kampanii, przygotowane na front. Hitlerowiec zeskokczył z lokomotywy i nadzorował przygotowania do podróży całego już teraz pociągu. Bo Niemcy tak bardzo przestrzegali tajemnicy wojskowej, że nawet maszyniści nie wiedzieli, gdzie jadą.

Przedłużona podróż

Gdy już przyczepiono lokomotywę do pociągu, kierownik ruchu dał znak do odjazdu. esesman natychmiast wskoczył z powrotem do parowozu na oczach całego wojska. I tak pociąg ruszył dalej ze stacji Stawy do Brześcia przez Łuków, Białą Podlaską, Terespol, a może aż pod sam Stalingrad, bo wówczas tam była wojna. Wtedy to maszyniści po raz kolejny uprzytomnili sobie, że junaka już nie uratują. Chyba że przydarzyłby się jakiś cud, bo innych możliwości już nie było. Gdyby nawet hitlerowiec wysiadł w Łukowie, to jak wyciągną mokrego, zmarzniętego uciekiniera na oczach setek wojska i innych Niemców na dworcu kolejowym? To już koniec! – myślałem. Maszynista wie, że wody nie ma już za dużo, i wie, że kiedy będą ich zmieniać maszyniści niemieccy, na pewno sprawdzą poziom wody. Będą chcieli otworzyć pokrywą i jeśli zobaczą uciekiniera – junaka, to co wtedy?

Co zrobić z fantem

Maszyniści byli niesamowicie zmarzwieni, bo co zrobić z fantem, który wiozą w lokomotywie, i to z własnej winy? A przecież to jest życie ludzkie, życie młodego Polaka.

Na całej linii semafony otwarte, droga wolna, wszędzie na stacjach kierownicy ruchu stali jak wryci, bo po torach leciał pociąg specjalny. Wszędzie „przepuścić w pierwszej kolejności”, na każdej stacji zielone światło, droga wolna.

A jak sobie radziłem ja? Po zatrzymaniu lokomotywy przed hitlerowcem na

Fot. ze zbiorów autora



przejeździe k. Dębłina w pierwszej chwili myślałem, że się utopię. Gdy pomocnik wepchnął mnie do wody, myślałem, że nogami dostanę dna, ale było za głęboko. Głęboko na 2,5 m. Wpadłem w wodę cały z głową, zacząłem się topić, odbiłem się od podłogi i wypłynąłem do góry. Zaparłem się pośladkami o tylną ścianę, a kolonami – o drugą stronę węglarki, która miała 50–60 cm szerokości. Do ust złapałem trochę wody.

Kiedy maszynista ruszył lokomotywą, woda przesunęła się do tyłu, wtedy zatkaną ręką usta i nos i tak już całą podróż regulowałem. Wisiałem zaparty o ściany, a po kilku minutach zauważyłem spodek poziomu wody. Kiedy parowóz po raz pierwszy zatrzymał się, prawdopodobnie na stacji Stawy, miałem już czym oddychać i nie groziło mi utonięcie, a to dzięki maszyniście, który spuścił wodę. Ale nie widziałem nic wokół, i nie widziałem, co się dzieje na zewnątrz lokomotywy. Całkowicie traciłem nadzieję na przeżycie, choć trochę cieszyłem się, że nie trafiłem do pieca. Myślałem tylko o tym, że już nigdy nie zobaczę ukochanej matki i tak haniebnie przy-

dzie mi w godzinę lub dwie zginąć. Czas jazdy wydawał mi się wiecznością.

Dojeżdżaliśmy do przedostatniej stacji przed Łukowem, jak wszędzie semafor otwarty, droga do Brześcia wolna. Była to stacja Krzywda. Naraz, mimo wolnej drogi, hitlerowiec zwrócił się do maszynisty, aby zatrzymał pociąg. Nie patrzył, że droga wolna, a na peronie już stał kierownik ruchu i miał podniesioną paleczkę na znak, że można jechać. Mimo to esesman kazał zatrzymać pociąg. Maszynista był zaskoczony. Może myślał, że hitlerowiec zwariował. Czyżby stał się cud? Przecież był rok 1943, okolica naszpikowana partyzantami – prawie w każdej wiosce. A ten wysoki szarżą oficer SS bez obstawy chciał wysiadać w tej pipidówce. Tak – Pan Bóg odebrał mu rozum. Tylko tu maszynista mógł uratować więzionego w węglarce junaka, o którym nie wiedział nawet, czy jeszcze żyje. A takiego mokrego, skostniałego nie udałoby się wysadzić ani w Łukowie, ani dalej – w drodze do Brześcia. Na zatłoczonych stacjach pełno wojska niemieckiego, tego z pociągu i tego stojącego na poszczególnych stacjach.

Maszynista ze zgrzytem zahamował cały pociąg, a hitlerowiec zszedł po drabince na peron stacji Krzywda i stanął obok kierownika ruchu, który trzymał paleczkę wskazując, że droga do Brześcia wolna.

Dał maszyniście znak odjazdu, a sam stanął na baczność – wyprostowany z ręką podniesioną do góry na znak *Heil Hitler* – tak żegnał wojsko z pociągu. Natomiast maszynista tak dodał gazu i wypuszczał parę na obie strony lokomotywy, że mało nie rozerwano parowozu. Robił to celowo, żeby całkowicie zasłonić lokomotywę, aby hitlerowiec nie rozmyślił się, i jeszcze raz nie wskoczył do pociągu. Kiedy odjechaliśmy 300–500 m, pomocnik wskoczył na węglarkę, odkrył wielką żelazną pokrywę i krzychał do mnie „Czy ty junaku żyjesz?”. Chwycił mnie za ramiona i wyciągnął do góry z wody. Włókł mnie dalej po węglu na pomost koło pieca lokomotywy, otworzył drzwi do pieca i zaczął mnie suszyć. Poruszał moimi rękami i nogami, bo przecież za 6 km mieli mnie wysadzić z pociągu, a moje mięśnie były



Por. Feliks Sypiański z towarzyszymi broni (piąty od lewej)

Fot. ze zbiorów autora



skostniałe i sztywne. Maszynista natomiast pouczał mnie, jak mam się zachowywać przy wysiadaniu z pociągu. Jednocześnie dowiedziałem się, że od stacji Stawy ciągniemy cały pociąg z wojskiem, i jaki wielki pech nas spotkał, że wieźliśmy tego hitlerowca, i że Pan Bóg mu rozum odebrał i wysiadł na stacji Krzywda, i że „wysiadł chyba po to, żebyś ty junaku mógł do matki jeszcze żywej dotrzeć”. „A my myśleliśmy, że żywego Ciebie już nigdy nie zobaczymy” – tu maszynista zapłakał.

„A teraz szykuj się do skoku, my zrobimy tyle pary, żeby kilka wagonów z wojskiem cię nie widziało. My zwolnimy prędkość, ty wyskakuj i tocz się na samo dno rowu, tam leż i nie ruszaj się, aż cię minie ostatni wagon. Pozdrowienia dla chorej matki”. Zaczęłem schodzić po schodach lokomotywy. Znowu ogarnął mnie strach. Wszystko na mnie było mokre, zacząłem drżeć, może ze strachu, a może z bóleści – bo wszystko mnie bolało. A jak skacząc połamię nogi? Te sztywne nogi... A gdy spojrzałem do tyłu zobaczyłem cały pociąg niemieckiego wojska. A ja mam skakać z pociągu? Już chciałem skoczyć, ale jakoś nie mogłem. I znowu – chciałem, ale nie mogłem. Wówczas maszynista podbiegł do mnie i krzyknął: „Skacz, skacz! Bo zaraz druty od semafora, skacz!”. Podskoczył i pchnął mnie tak mocno, że ręce puściły uchwyt. Padłem na ziemię bokiem i zgodnie z jego pouczeniem zacząłem się toczyć aż na dno rowu. Tu odwróciłem się twarzą do góry, żeby widzieć pociąg, który przed chwilą opuściłem.

Ominęła mnie druga tragedia

Leżąc naliczyłem aż 49 wagonów. Wojsko jechało smutne, tylko w jednym wagonie śpiewano, inni byli zamyśleni, patrzyli na okolicę. Wielu patrzyło i na mnie, ale jakoś nie strzelali. Widziałem wielkie czołgi – samochody, różne armaty i dwie kuchnie, które dymiły gotując strawę dla żołnierzy. Tak minął mnie ostatni wagon i tak ominęła mnie druga tragedia. Obejrzałem się, czy nie leci pociąg z przeciwnego kierunku, sprawdziłem, czy mogę się poruszać, czy nie mam połamanych kości. Pomaleńku podniosłem się i ruszyłem, aby znaleźć się jak najdalej od torów kolejowych.

Przywitała mnie „tygryśca”

Dowlokłem się 200 m od torów i obierałem kierunek prosto do domu. Do ukochanej matki było jeszcze ok. 3 km. Kiedy doszedłem do tego małego dwuizbowego domu krytego słomą, otworzyłem drzwi, co prowadziły prosto do mieszkanka, w którym leżała matka, przekroczyłem próg, moja matka choć nie mogła – podniosła się i wpadliśmy sobie w ramiona. Krzyknęła: „o, jak to dobrze, że przyjechałeś Feluś, bo myślałam, że się już nigdy nie zobaczymy”. Ludzie z wioski nazywali moją matkę tygryścą, a nie babą, taka była silna i zdrowa. A potem były stres i strach, które ją wyniszczyły. Wciąż zdarzały się kontrole Gestapo z Łukowa, bo wioska położona była koło torów kolejowych, otoczona z trzech stron lasem i Niemcy uważali, że u nas znajduje się sztab partyzantów.

Zmieniłem ubranie, a mokre powieszono do suszenia na piecu. I tak doczekaliśmy nocy. Postanowiłem się udać do komendanta straży pożarnej, który razem z ojcem w liście mnie zapraszał. W domu komendanta zastałem całą jego rodzinę. Od razu mnie chętnie przyjęto, poczęstowano herbatą. Bardzo ubolewano, że tak jakoś nikt nie zauważył mojego przymusowego wcielenia do Junaków. Komendant przyrzekał, że zacznie się starać, aby mnie zwolniono z tych junaków, bo na miejscu jestem bardzo potrzebny. Powiedział: „Podczas twojej nieobecności były aż dwa pożary, i to groźne, spaliło się jedno całe zabudowanie gospodarcze, tj. stodoła i dom, a w drugim miejscu spalił się sam dom”. Komendant straży przeszedł do treści swej sprawy – „wysłałem list, abyś przyjechał, bo zgubił się zawór od wody”. Tak się już utarło, że wszędzie gdzie się pokazałem, przezywano mnie „woda naprzód”, albo ten od „sikawki”. Przy pożarze musiałem sprawdzić, czy szlauch został prawidłowo podłączony, założyć końcówkę, która wydłużała strumień wody i dopiero wówczas krzyknąć „woda naprzód”. Komendant chciał przy żonie i dzieciach zachować tajemnicę partyzancką i dalej powtarzał: „Po to cię wezwałem, żeby znaleźć zawór,

pójdziemy do remizy, to może razem znajdziemy”. Pożegnałem się z rodzinną komendantką i poszliśmy do remizy. Tam komendant straży, który był jednocześnie komendantem partyzantki, rzekł „nie chodzi mi o zawór, a o twój karabin maszynowy, który masz ukryty w domu”.

Karabin na koniec wojny

Późną nocą, gdy weszliśmy do moich zabudowań rzekł: „Zbliży się koniec wojny, to karabin może się nam przydać”. Karabin ukryty był przy torach kolejowych. Nakryta krzakami jałowca głęboko w ziemi ukryta była szczelnie zamknięta skrzynka, a w niej wielki, nowoczesny karabin maszynowy, zdobyty na lotnisku niemieckim w Jeziorach k. Łukowa z przewróconego bombowca, w trzeci dzień napaści Niemców na Związek Radziecki w 1941 r.

Tak zakończyła się moja podróż do matki. Było to ostatnie spotkanie z nią. Po kilkunastu dniach, 13 marca 1943 r., matka zmarła na serce. Miała zaledwie 39 lat.

Niemcy rewidowali nasze zabudowania ze 25 razy, myśląc, że są tam zgromadzenia partyzantów i niewiele się mylili. Matka była zbyt gościnna jak na tamte czasy, każdemu chciała pomóc. Już we wrześniu 1939 r. przyjęła dwie polskie uciekinierki z Torunia i Chojnic, dała im mieszkanie i żywiła aż przez przeszło sześć miesięcy, choć mieliśmy w domu wielką biedę. W październiku 1939 r. przyjęła oficera uciekającego spod Kocka (kleberczyka). On również dostał wyżywienie i schronienie aż do lutego 1940 r., gdy Niemcy przeprawili się przez Wisłę. Potem przyjmowała Żydów, partyzantów, a nawet jeńców rosyjskich z rozbiętego za Siedlcami obozu w Mokobodach. Niemcy wciąż robili u nas oblawy i rewizje – tego serce matki nie wytrzymało. Miałem wtedy 19 lat. ■

Po raz pierwszy wspomnienia Feliksa Sypiańskiego ukazały się w piśmie „Radzyński Magazyn Społeczno-Kulturalny «Grot»” w 2005 r. Spisała je wówczas Monika Mackiewicz.



Ewa Krasnowolska

Służba Ojczyźnie była ich dewizą

Historia rodziny Rowińskich to przykład oddania Ojczyźnie za cenę ran odniesionych na froncie, cierpień w hitlerowskich obozach i sowieckich łagrach, komunistycznych prześladowań i za tę ostateczną ofiarę życia.

Wrzesień 1939 r. zastał Jadwigę Rowińską z synem i córką w Warszawie. Była wdową. Jej mąż, mjr Aleksander Rowiński, absolwent rosyjskiej Junkierskiej Szkoły Kawalerii



Fot. z archiwum autorki

Mjr Aleksander Rowiński

walczył w armii carskiej w czasie I wojny światowej. Zdemobilizowany – jak większość Polaków – w 1917 r., zaangażował się w organizowanie polskiej armii najpierw w Riazaniu, potem w Polsce. W wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1920) był dowódcą 3. Szwadronu 2. Pułku Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego. W ułańskich szarżach był wielokrotnie ranny. W wolnej Polsce trzykrotnie odznaczono go Krzyżem Walecznych. W roku 1921 w stopniu majora przeniesiono go z Suwałk do Warszawy na stanowisko zastępcy dowódcy 1. Pułku Szwoleżerów płk. Jana Głogowskiego. Pułk ten szykowano jako reprezentacyjną jednostkę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mjr Rowiński nie dokończył jednak reorganizowania oddziału. Lata wojny wyniszczyły jego organizm. Zmarł w roku 1923, u początków II Rzeczypospolitej.

Ułańska rodzina

Jadwiga Rowińska pochodziła z rodziny Katterfeld. Jej ojciec Włodzimirz był dzierżawcą folwarków ziemskich, a matka Anna, z d. Siawciłło, by-



Fot. z archiwum autorki

Jadwiga Rowińska z d. Katterfeld

ła nauczycielką. Mieszkali w Suwałkach, gdzie ukończyła gimnazjum żeńskie i kurs sanitariuszek wojskowych. W roku 1917 poślubiła w Riazaniu Aleksandra Rowińskiego. Rok później urodził się syn Leon Janusz. W czasie wojny z bolszewikami Jadwiga z żonami i dziećmi oficerów towarzyszyła szwadronowi zapasowemu 2. Pułku

Ułanów. Pomagała kwatermistrzostwu w prowadzeniu spraw gospodarczych: zaprowiantowaniu i zakwaterowaniu w kolejnych miejscowościach na wojennym szlaku: Staszowie, Tomaszowie Lubelskim, Brodach... W roku 1921 urodziła się w Suwałkach córka Rowińskich Aleksandra. Po śmierci ojca przyszła na świat druga córka Krystyna, która jednak wkrótce zmarła.

Skromne warunki finansowe z trudem wystarczały na kształcenie dzieci. Dodatkowo syn, Leon, ciężko zachorował na gruźlicę kości. Jadwiga Rowińska musiała sprostać tym trudom losu. Dzięki pomocy kolegów mężna otrzymała koncesję na hurtownię tytoniową, którą otworzyła najpierw w Suwałkach, a potem w Sokółce. W roku 1936 r. rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie Leon podjął studia na Wydziale Inżynierii Politechniki Warszawskiej. Córka Oleńka kształciła się w gimnazjum Gepnerówny i jej maturę przypadła na rok 1939.

Wojna

Już w czasie oblężenia Warszawy bomba trafiła w mieszkanie Rowińskich przy ul. Szustra, które całkowicie spłonęło. Rodzina jednak ocalała. W po-



Fot. z archiwum autorki

Rodzina podczas chrztu Oleńki Kossowskiej



czątkach 1940 r. Jadwiga Rowińska podjęła pracę zarobkową i konspiracyjną. Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Wacław Drojanowski rozlokowywał wówczas część walorów Skarbu Państwa w licznych depozytach u zaufanych rodzin, którym zapewniało to skromne utrzymanie, a jednocześnie zachowywano wartość kapitałów. W akcji tej uczestniczyła szwagierka Drojanowskiego, generałowa Wanda Orlicz-Dreszerowa, która zaproponowała rodzinie Rowińskich współpracę i zamieszkanie razem pod warszawskim adresem przy Wspólnej 63.

Oleńka pomagała matce, uczyła się w Szkole Rzemiosł Aleksandra Rowińska i Stanisław Kossowski w drodze na wesele we Lwowie. Zwierzyniec n. Wieprzem, grudzień 1943 r.



Fot. z archiwum autorki

Aleksandra Rowińska i Stanisław Kossowski w drodze na wesele we Lwowie. Zwierzyniec n. Wieprzem, grudzień 1943 r.

Konspiracja

Mieszkanie przy Wspólnej służyło także jako lokal konspiracyjny, odbywały się tam zebrania formującej się armii podziemnej, przychodzili m.in. generałowie Tokarski i Rowecki.

Jednak w kwietniu 1941 r. na Wspólną 63 wtargnęło gestapo. Aresztowano generałową Orlicz-Dreszerową i trzy inne osoby. Rowińscy w tym czasie byli poza domem. O założonym w mieszkaniu kotle ostrzegł je przypadkowy świadek wyprowadzania aresztowanych. Wszystkie zatrzymane kobiety wywieziono do obozu w Ravensbrueck, który przeżyły.

Na polecenie Wacława Drojanowskiego Jadwiga Rowińska miała udać się na gestapo. Przekupiony gestapowiec miał tam wręczyć jej klucze do mieszkania i sklepu z tytoniem. Nie zastała go w siedzibie gestapo 21 czerwca. Drojanowski ponownie wysłał ją do gestapo. Tam 24 czerwca aresztowano ją, początkowo sądząc, że jest żoną gen. Roweckiego. W czasie długotrwałego śledztwa Jadwiga Rowińska nikt nie wydała. Odmówiła, gdy proponowano jej podpisanie volkslisty z racji

niemieckiego brzmienia jej panieńskiego nazwiska. Więziono ją na Pawiaku, gdzie pracowała w pralni, działała w więziennej konspiracji, przekazywała grypsy na zewnątrz. 13 listopada 1942 r. wywieziono ją do obozu Auschwitz II w Brzezince, gdzie tuż przed Bożym Narodzeniem prawdopodobnie zabito ją zastrzykiem fenolu w serce.

Oleńka

Po aresztowaniu matki Oleńka ukrywała się. Wraz z bratem podjęli pracę w zakładach obróbki drewna inż. Stangła. Wkrótce, podobnie jak matka, włączyła się w pracę konspiracyjną Armii Krajowej, złożyła przysięgę i ukończyła kurs sanitariuszki. Jej

brata – poszukiwanego przez gestapo – przeniesiono wkrótce do pracy w Zwierzyńcu na Zamojszczyźnie. Latem 1943 r. Oleńkę ostrzeżono o wyspie. Musiała zawiesić wszystkie kontakty i pozostać w ukryciu. Wiosną 1944 r. przyłączyła się do patrolu sanitarnego Ewy Marii Orlikowskiej w Kompanii Harcerskiej batalionu „Gustaw” NOW/AK. Przyjęła swój dawny pseudonim – „Teresa”. Od wybuchu powstania działała w patrolu na Woli i Starym Mieście. Nazywano ją „Olą mężatką”, gdyż stale poszukiwała swojego męża – Stanisława Kossowskiego, który prawdopodobnie poległ na Mokotowie. 14 sierpnia na apel dr. „Morwy” (Tadeusza Podgórskiego) przeszła z patrolu do pracy w szpitalu batalionowym przy ul. Kilińskiego 3. Następnie ochotniczo zaopiekowała się chorymi na czerwonkę.

26 sierpnia poległa na terenie szpitala zasypana pod gruzami. Odkopa-

no jej szczątki wiosną 1945 r. i pochowano w kwaterze batalionu na warszawskich Powązkach Wojskowych.

Leon

Leon Rowiński uczestniczył w konspiracji w Zwierzyńcu. Zagrożony przez gestapo przyłączył się do Batalionów Chłopskich, partyzanckiego oddziału „Lisa”. Po wkroczeniu Armii Czerwonej został uwięziony przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i przekazany NKWD. 21 stycznia 1945 r. wraz z innymi partyzantami wywieziono go za Ural, na ciężkie roboty. Doznał tam urazu kręgosłupa i dwa lata później został odesłany do Polski. Ukończył studia i został profesorem na Politechnice Śląskiej w Gliwicach i Politechnice Częstochowskiej. Wydał kilka książek historycznych. W jednej z nich napisał: „Dopiero (...) po pięćdziesięciu latach od śmierci mojej siostry (...) mogłem od-



Fot. z archiwum autorki

Aleksandra Rowińska „Teresa”. W Powstaniu Warszawskim nazywano ją „Olą mężatką”, gdyż stale poszukiwała swojego męża – Stanisława Kossowskiego. Warszawa, maj 1939 r.

należć miejsce spoczynku jej szczątków w kwaterze B 24 bat. »Gustaw« i »Harnaś« na Powązkach (...) i dowiedziałem się o ostatnich dniach jej życia i walki o wolność (...) Ona podobnie jak nasz Ojciec i Matka oddali swe młode jeszcze życie dla Ojczyzny. Ja też starałem się iść

analogiczną drogą obowiązku służenia Polsce. Dlaczego tylko mnie było dane dożyć poważnego wieku?”. ■

Ewa Krasnowolska, w Batalionie „Gustaw” Kampanii Harcerskiej Armii Krajowej, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim. Odznaczona Krzyżem Walecznych. Tłumaczka z języka francuskiego i angielskiego, autorka publikacji o Powstaniu Warszawskim oraz przekładów z dziedziny literatury pięknej i filozofii.



Henryk Skrzypiński

Wstrzymany pościg

We wrześniu ubiegłego roku w Zakopanem, Lubniu, Skawinie i Krakowie przebywali uczestnicy kolejnego, 22. Międzynarodowego Kongresu Żołnierzy Wojsk Górskich. Staraniem Stowarzyszenia „Karpaczczy” uczestniczyło w nim ok. 100 weteranów z dziewięciu krajów.

Kontakty z towarzyszami broni z czasów bitwy pod Bolonią, weteranami 10. Dywizji Górskiej Stanów Zjednoczonych sprzyjają po latach poznaniu wydarzeń i podejmowanych wówczas decyzji, nie zawsze jasnych dla nas żołnierzy gen. Władysława Andersa. Mogło dziwić, że po rozgromieniu armii niemieckiej i wyzwoleniu Bolonii, rozgrzany sukcesem i pełen impetu 2. Korpus Polski nie ruszył w pościg za Niemcami, jak to było pod Ankoną; tym razem w kierunku rzeki Padwy i dalej.

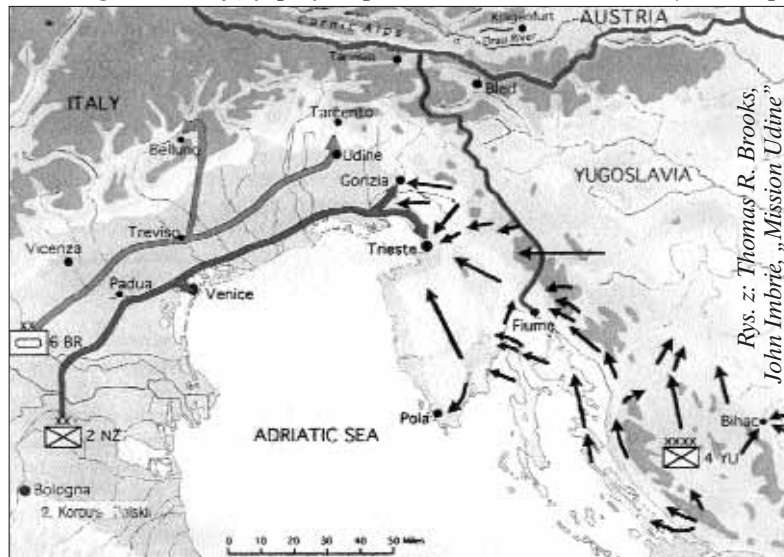
W Teheranie i Jałcie uzgodniono inaczej

Dziś my kombatanci wspominamy krążące wówczas wśród nas żołnierzy wersje o tym, jak naczelny dowódca sił sprzymierzonych we Włoszech marszałek brytyjski Harold Alexander prosił, 1. Kierunek „Wyścigu do Triestu” jednostek brytyjskich i jugosłowiańskich

W pościg za Niemcami ruszyły: 2. Nowozelandzki Dywizjon Piechoty i 6. Brytyjska Dywizja Pancerna. Amerykanom rozkazano pospieszyć drogami u podnóża Alp w kierunku miast Udine i Gorycji, zając dolinę rzeki Isonzo, odcinając tamtejsze węzły drogowe i kolejowe wiodące na północ do Austrii. Przyczyny zaskakujących nas decyzji ujawnili ostatnio dwaj byli żołnierze 10. Dywizji Gór-

skiej Stanów Zjednoczonych Thomas R. Brooks i John Imbrie w książce „Mission Udine” wydanej w 2005 r. w Stanach Zjednoczonych. Z tej ilustrowanej dokumentami i mapami pracy wynika, że w tym czasie problemem nie byli rozbici Niemcy, ani nacierający wzdłuż Dunaju Rosjanie, lecz Jugosłowianie zmierzający przy wsparciu Sowietów do za-

„Wyścigiem do Triestu” nazwano rajd Nowozelandczyków od przedpola Bolonii przez Padwę i Wenecję. Niemcy nie stawiali znaczącego oporu – poddawali się. Skapitulowała liczna załoga Triestu. Jednocześnie dotarły do tego politycznie ważnego przemysłowego miasta i portu wojska jugosłowiańskie (zob. mapka nr 1).



1. Kierunek „Wyścigu do Triestu” jednostek brytyjskich i jugosłowiańskich

Czołgi komunistycznej Jugosławii

2 maja doszło do styku obu wojsk w centrum Triestu. Naprzeciw siebie stanęły niemal lufa w lufę czołgi obu stron. Wojska nowozelandzkie z zadaniem dopilnowania postanowień układów, Jugosłowianie nie taili zamiaru włączenia miasta i przyległych obszarów do ich państwa. Tymczasem do odległego o 120 km na północ od Triestu miasta Klagenfurt w Austrii zajętego 8 maja przez Brytyjczyków, trzy godziny

po nich wkroczyły wojska jugosłowiańskie. Serbski dowódca skonfiskował miejscową drukarnię i obwieścił ustanowienie „Wolnej Karyntii”. Interwencja u Józefa Stalina sprawiła, że zamierzona przez Josipa Broza Tito aneksja części Austrii została udaremniona.

W świetle poznanych wydarzeń nie dziwi, że większość wielkich jednostek 2. Korpusu Polskiego została skierowana na odpoczynek w pobliski rejon Ankony i Maceraty. Nie trudno wyobrazić sobie roz-

wój wypadków, gdyby np. ścigające Niemców czołgi 2. Warszawskiej Dywizji Pancerniej stanęły w Trieście „lufa w lufę” z czołgami komunistycznej Jugosławii.



Rzeka Isonzo pod Gorycją

– to „przy okazji” także znacznym obszarem południowej Austrii. Tymczasem walki z Niemcami na terytorium Jugosławii trwały aż do 14 maja 1945 r.

Fot. z archiwum autora



Fot. z archiwum autora



Triest. Stare miasto

Wbrew sympatii, jaką żywimy do naszych południowych pobratymców, ówczesni miejscowi władcy nie byli do nas przyjaźnie usposobieni. W sposób upokarzający potraktowano podporucznika 2. Korpusu Bolesława Rożka, oddającego w ręce przedstawiciela Tity w Trieście, przestępcę wojennego, członka kolaboracyjnego rządu Ante Pavelica, ujętego we Włoszech przez naszą żandarmerię. Zatrzymanego przetrzymywano w poniżających warunkach. Zamiast podziękowania usłyszał: „Polski faszysta z faszystowskiej armii Andersa”.

Wojska amerykańskie zajęły 4 maja Gorycję, czterdziestotysięczne miasto i dolinę Isonzo, równie zapalne punkty jak Triest. Obecność armii Stanów Zjednoczonych budziła respekt. Tymczasem z zajętej przez Jugosłowian części Triestu dochodziły odgłosy wyrzucanych z mieszkań rodzin, masowych rabunków i gwałtów. Wołanie o ratunek sprawiło, że na ostrzu noża znalazły się cywilizowane wojska sprzymierzeńców zachodnich i strony komunistycznej.

Noga w drzwiach

Zaniepokojony marszałek Alexander otrzymał od Windstona Churchilla radiogram datowany 6 maja

1945r.: „Jestem bardzo zadowolony, że zdążył pan na czas do Triestu i wstawił nogę w drzwi. Tito z Rosją za plecami będzie twardo napierał, ale nie sądzę, że odważy się zaatakować pana na obecnie zajmowanej pozycji”.

Znane jest życzliwe wobec nas stanowisko marszałka Alexandra, przyjaciela gen. Andersa. Po bitwie o Monte Cassino powiedział: „Żołnierze 2. Korpusu Polskiego! Jeżeli mi dano wybierać między żołnierzami, których bym chciał

Morgana (od nazwiska generała wojsk brytyjskich) miała zapobiec wybuchowi konfliktu międzynarodowego.

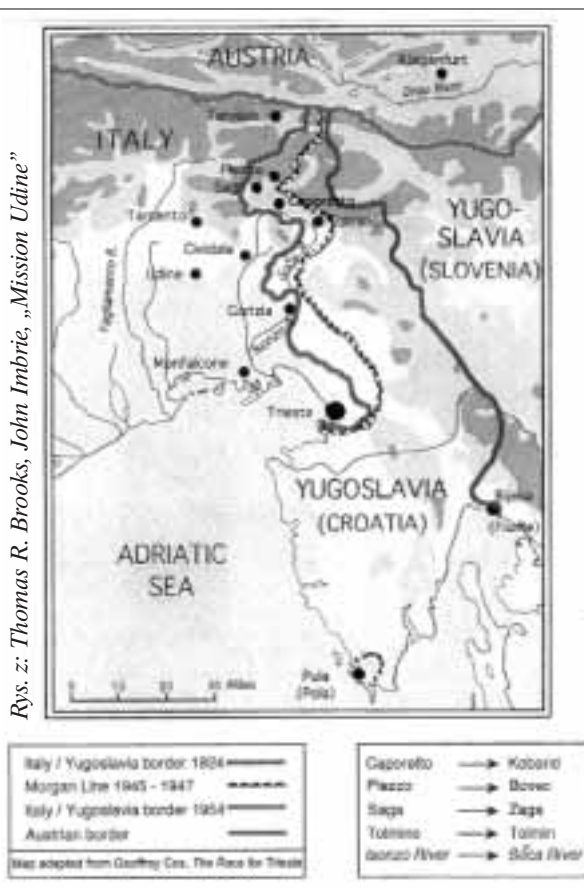
Mimo to dochodziło do starć zbrojnych prowokowanych przez stronę komunistyczną. W graniczącej z Jugosławią Grecji w tym czasie doprowadziły one do otwartej wojny z udziałem wojsk brytyjskich mających przywrócić stabilizację. Walki trwały do 1949 r. Na cmentarzu wojennym w Atenach spoczywają setki Brytyjczyków i Hindusów, którzy wcześniej przeżyli grozę walk we Włoszech.

Dyplomatyczne zmagania

Mapka nr 2 ilustruje skomplikowaną sytuację na pograniczu Włoch i Jugosławii przed i po II wojnie światowej. Dowództwo 2. Korpusu było doskonale zorientowane co do stopnia zagrożenia ze strony komunistycznej Jugosławii. W okresie stacjonowania wojsk polskich we Włoszech trwał nasłuch radiowo-lokacyjny, sprawowany przez własną placówkę 3. Dywizji Strzelców Karpackich w mieście Udine.

Zmagania dyplomatyczne w sprawie politycznego statusu miasta i strefy Triestu, trwały 30 lat. Po dwuletniej okupacji podzielonego podobnie jak Berlin na część jugosłowiańską i brytyjską miasta utworzono tzw. Wolne Terytorium Triestu, istniejące do 1975 r. Zdecydowanie włoski Triest jest odtąd zamożnym ośrodkiem naukowym i przemysłowym. O historycznym znaczeniu dla Italii może świadczyć włoska pieśń patriotyczna często wykonywana przez przedwcześnie zmarłego Luciano Pavarottiego: „Le ragazze di Trieste...” Dziś obszar przyległy do tego miasta stanowi integralną część Słowenii i Chorwacji. ■

Henryk Skrzypiński jest żołnierzem gen. Władysława Andersa, członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie „Karpaczyzy”.



2. Mapa ilustruje skomplikowaną sytuację na pograniczu Włoch i Jugosławii

mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym was Polaków”.

Wstrzymanie nas od udziału w pościgu za wrogiem miało zapewne źródło w zdolności przewidywania i wiedzy marszałka o dalszych przedsięwzięciach politycznych. Doraźnie ustalona na rzece Isonzo i na wschód od Triestu linia

Fot. z archiwum autora



Triest



Bolesław Jan Kukielka 1924–2005

Podpułkownik w korpusie oficerów kawalerii w stanie spoczynku Bolesław Jan Kukielka, inżynier ochrony środowiska, znany jest społeczeństwu polskiemu jako autor przemówienia witającego prezydenta Stanów Zjednoczonych w imieniu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 10 lipca 1997 r. na pl. Zamkowym w Warszawie.

Jest autorem wydanych drukiem wspomnień *Życie kreślone historią*, w których opisuje swoje dzieciństwo i młodość, wybuch II wojny światowej, udział w wileńskiej konspiracji, aresztowanie przez NKWD, wstąpienie do PSZ w ZSSR w 1941 r. – do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich, a następnie walki we Włoszech aż do zakończenia wojny i rozpoczęcia studiów w Wielkiej Brytanii. Jak pisze, po przejściach więziennych i dotarciu do armii gen. Władysława Andersa: „Ja, bosy nędzarz, bliski śmierci z głodu, niedawny sowiecki więzień byłem u progu wstąpienia do prawdziwego wojska polskiego i szkoły podchorążych, w sercu Rosji sowieckiej. Wychodziłem z piekła. Prowadzić mnie mogła tylko Opatrzność”.

W pułku był najmłodszym podchorążym, a później najmłodszym oficerem. Na początku kampanii włoskiej za czyny bojowe mianowano Go podporucznikiem w korpusie oficerów kawalerii. Poza kilkoma pierwszymi akcjami, w których brał udział jako dowódca czołgu, przez resztę kampanii włoskiej pełnił funkcję dowódcy plutonu czołgów. Jako jednego z pierwszych w pułku odznaczono Go Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego *Virtuti Militari*. Później nadano Mu Krzyż Walecznych. Otrzymał także dwie odznaki honorowe za rany.

Pozostał na emigracji. W 1946 r. ukończył drugą klasę liceum i zdał polski egzamin maturalny. Po demobilizacji i zdaniu egzaminu konkursowego dostał się na studia w Polish University College w Londynie. Niestety po roku musiał przerwać studia ze względu na słabą znajomość języka angielskiego.

Rozpoczął wtedy pracę jako kreślarz w przedsiębiorstwie, które produkowa-



Fot. ze zbiorów Zdzisława Kościańskiego

ło i projektowało stacje uzdatniania wody. Potem ukończył wieczorowe wyższe studia inżynierskie. Po pewnym czasie wybrano Go do Institution of Civil Engineers, przez co uzyskał Królewską Kartę Inżynierską. W Chartered Institution of Water and Environmental Management zaś osiągnął najwyższe szczeble członkostwa tzw. *fellow*. Pracował przez sześć lat w firmie produkującej urządzenia do uzdatniania wody oraz dziewięć lat w firmie konsultingowej projektującej rozwiązania tego typu, z czego pięć lat jako kierownik nadzoru budowy z ramienia tej firmy w Zjednoczonym Królestwie, Kenii i Sudanie.

W 1965 r. ukończył w Wielkiej Brytanii roczne studium magisterskie o specjalności zarządzania i kierowania przedsiębiorstwami przemysłowymi. Następnie zatrudnił Go rząd Tanzanii – w ramach pomocy Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii dla tego kraju – jako dyrektora naczelnego Departamentu Wodociągów i Kanalizacji Miejskich. Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Tanzanią a Zjednoczonym Królestwem rząd Tanzanii ofiarował mu dalszą pracę na takich samych warunkach.

Na początku 1970 r. przyjął ofertę pracy dla Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), jednej z agencji specjalistycznych Organizacji Narodów Zjed-

noczonych. Przez sześć lat pracował jako główny doradca WHO do spraw inżynierii środowiska przy rządzie Sri Lanki. Dalsze sześć lat zajmował takie samo stanowisko przy rządzie Tajlandii.

W 1981 r. wrócił do Londynu i założył własną firmę konsultingową, przyjmującą zadania personelu Banku Azjatyckiego. Pracował dla tego banku m.in. w Bangladeszu, Korei Południowej, Malezji, Papui Nowej Gwinei, Pakistanie i Chinach.

Resztę czasu poświęcił na studia i prace historyczne oraz na pracę społeczną, m.in. brał udział w pracy Zarządu Koła Krechowiaków oraz Zarządu i Rady Studium Polski Podziemnej w Londynie. Był także redaktorem „Krechowiaka” – Biuletynu Informacyjnego Koła Krechowiaków w Londynie.

Dopiero w 1991 r. powrócił wraz z żoną Krystyną, b. żołnierzem Pomocniczej Służby Wojskowej Kobiet, na stałe do Polski. Po wielu latach w kraju mówił: „Jest nam naprawdę bardzo dobrze. Jesteśmy u siebie, między swoimi, którzy są czasami niemożliwi”.

Zmarł 20 marca 2005 r. w Konstancjnie w wieku 80. lat. Pochowano Go w Gdyni. ■

Zdzisław Kościański



Ryszard Paudyn 1921–2008



Fot. Patryk Polec/<http://richardpaudyn.weebly.com>

Urodził się 21 listopada 1921 r. w Warszawie, jako syn Stefana i Wandy z d. Blichewicz. W 1935 r. przeniósł się wraz z rodziną do Lwowa, gdzie uczęszczał do słynnego lwowskiego IV Gimnazjum i Liceum. Po wybuchu II wojny światowej, od 1 września 1939 r. ochotniczo służył w milicji we Lwowie. Po zajęciu Lwowa przez Sowieców próbował przedostać się na Węgry – wyjechał wraz z przyjacielem Tadeuszem Wehrsteinem do Sambora i tam zostali obaj aresztowani 1 maja 1940 r. przez NKWD. Przebywał w więzieniu w Drohobyczu, a następnie wywieziono Go do Starobielska. Skazany na osiem lat łagru, spędził półtora roku w więzieniach i łagrach w Autonomicznej Republice Komi.

Po układzie Sikorski–Majski z 30 lipca 1941 r. wyszedł z łagru i zgłosił się do Armii Polskiej w ZSSR. Służył początkowo

brał udział w bitwie o Monte Cassino – Piedimonte, a potem w bitwie o Ankonę.

Następnie skierowany został jako instruktor do Centrum Wyszkozenia Broni Pancernych w Galatone. W 1946 r. wraz z całym 2. Korpusem Polskim przeniesiony został do Wielkiej Brytanii. Tam ukończył szkołę średnią – zdał maturę w liceum w Barnsley (Yorkshire). Został zdemobilizowany w 1947 r. w stopniu podporucznika broni pancernych. Podjął decyzję o pozostaniu na emigracji i w 1948 r. przeniósł się do Kanady. Zamieszkał w Toronto, gdzie podjął pracę w firmie lotniczej McDonnell Douglas, a następnie w firmie Boeing. Pracował tam w dziale kontraktów, aż do chwili, gdy w 1991 r. przeszedł na emeryturę.

Przez cały czas był aktywnym członkiem Koła Pułkowego Żołnierzy Pułku 6. Pancernego „Dzieci Lwowskich”

w 5. Dywizji Piechoty, a następnie przydzielono Go do 6. Dywizjonu Rozpoznawczego „Dzieci Lwowskich” w 6. Dywizji Pancernych. W Armii Polskiej w Sowieciech ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Szachrzyziabs. Powrócił do swojej jednostki.

Wraz z 6. Pułkiem Czołgów, przemianowanym następnie na Pułk 6. Pancerny „Dzieci Lwowskich” – służąc najpierw w 2. szwadronie pancernym, a następnie w szwadronie rozpoznawczym,

– jego sekcji północnoamerykańskiej, gdzie od 1959 r. uczestniczył w kierowaniu sekcją. Był także aktywnym członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie. Żywo interesował się życiem emigracji polskiej w Kanadzie – był wiceprezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej, członkiem wielu polskich instytucji i stowarzyszeń, m.in. wspierał Fundację Adama Mickiewicza w Kanadzie. Wraz z żoną Anną, w ramach tej Fundacji, utworzyli Fundusz Pamięci Narodowej z kapitałem 100 tys. dolarów kanadyjskich). Pomagał wielu młodym polskim artystom i naukowcom.

Zawsze pełen oddania dla spraw polskich – zarówno na emigracji, jak i w kraju – bardzo aktywnie, wraz z żoną, włączał się w różnego rodzaju akcje pomocy, m.in. organizował wielką falę pomocy Polonii kanadyjskiej, a także władz kanadyjskich dla rodaków dotkniętych klęską wielkiej powodzi w 1997 r. Za to zaangażowanie nagrodzono Go honorowym obywatelstwem miasta Kłodzka.

Odnaczony został Krzyżem Walecznych, Krzyżem Monte Cassino, brytyjskimi: 1939–1945 Star, Afryka Star, Italy Star, The Demence Medal, War Medal, kawaler Orderu Polonia Restituta.

Nie tak dawno, bo w listopadzie 2007 r., Ryszard Paudyn wręczał mi w Toronto odznakę pamiątkową swego ukochanego Pułku „Dzieci Lwowskich”. Był pełen życia, planów, które wiązały się z wielorakim jego zaangażowaniem.

A potem nagle przyszła tragiczna wiadomość. Można powiedzieć – nie zmożła go sowiecka poniewierka w łagrach Komi, nie zmożła go niemiecka kula w czasie walk w kampanii włoskiej, nie zmożły go trudy emigracyjnego życia. 3 marca 2008 r. zmożła go kanadyjska ciężarówka na ulicach Toronto. Był pełnym ciepła i serdeczności człowiekiem, zawsze gotowym nieść pomoc potrzebującym. ■

Waldemar Handke



Order dla „Lalka”

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński 17 marca 2008 r. nadał pośmiertnie Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski Józefowi Franczakowi „Lalkowi”.

Józef Franczak był żołnierzem kampanii wrześniowej. Dostał się do niewoli sowieckiej. Po ucieczce w 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej, gdzie działał w podziemiu do 1944 r. Jako oficer został przymusowo wcielony do 2. Armii Wojska Polskiego. W styczniu 1945 r. będąc świadkiem wydawania na żołnierzy AK wyroków śmierci zdecydował się na dezercję.

Przez następne 18 lat w ukryciu prowadził działalność niepodległościową. Walkę rozpoczął w Zgrupo-

waniu mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”. W 1947 r. związał się z oddziałem kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”. Po śmierci dowódcy samotnie przeprowadził kilka akcji w okolicach Lublina. Zginął 21 października 1963 r. podczas obławy we wsi Majdan Kozic Górnych. Jego okaleczone zwłoki Służba Bezpieczeństwa pochowała w bezimiennym grobie w Lublinie. Dopiero w 1983 r. władze PRL wyraziły zgodę na przeniesienie ciała najdłużej walczącego „żołnierza wyklętego” do rodzinnego grobowca w Piaskach.



Fot. arch.

Józef Franczak odznaczony został za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w 90. rocznicę swoich urodzin.

MW

Odznaczenie dla Emmy Klary Rokickiej „Klary”

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński 26 lutego 2008 r. nadał stuzycioletniej Emmie Klarze Rokickiej „Klarze” Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej.

Emma Klara Rokicka, ur. 16 marca 1905 r. w Tumiszewie, od listopada 1939 r. zaangażowała się w organizowanie pomocy osobom zagrożonym aresztowaniem przez Niemców w powiatach nieśzawskim i kolskim, przerzucając ich do Generalnej Guberni. Poszukiwana przez gestapo, w obawie przed aresztowaniem, na początku 1941 r. przeniosła się do Warszawy. Kontynuowała tam

działalność konspiracyjną zajmując się kolportażem prasy podziemnej.

W styczniu 1943 r. została zaprzysiężona do służby w Armii Krajowej w Obwodzie Ochota. W czasie Powstania Warszawskiego uczestniczyła w nieudanym ataku na koszary Schutzpolizei. Walczyła w Zgrupowaniu „Reduta Kaliska” jako sanitariuszka w szpitalach powstańczych. Po zajęciu dzielnicy przez

wojska niemieckie nie pozostawiła rannych, stając się świadkiem zbrodniczych represji Brygady SS RONA wobec powstańców warszawskich i ludności cywilnej. Po upadku Powstania została wywieziona wraz ze znajdującymi się pod jej opieką rannymi powstańcami do obozu przejściowego w Pruszkowie.

MW

Medale „Pro Memoria” dla Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek

W Szymanowie 14 marca br. odbyły się uroczystości uhonorowania Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny za pielęgnowanie tradycji 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. koncelebrowaną w kaplicy Domu Generalnego Sióstr w Szymanowie pod przewodnictwem bp. połowego Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusza Płoskiego. We Mszy św. uczestniczyli m.in. szef Sztabu Generalnego WP Franciszek Gągor, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowa-

nych Janusz Krupski, dowódca Garnizonu Warszawa Kazimierz Gilarski. Na nabożeństwo przybyły również z całego kraju poczty sztandarowe szkół prowadzonych przez Zgromadzenie.

W kazaniu biskup połowy przypomniał okoliczności powstania szczególnego związku pomiędzy 14. Pułkiem Ułanów Jazłowieckich a Zgromadzeniem Sióstr



Fot. DWiPO MON

Kierownik UdSKiOR Janusz Krupski wręczył matce generalnej Sióstr Niepokalanek s. Ninie Michalak Medal „Pro Memoria”



Niepokalanek. Jezłowiec 11 lipca 1919 r. stał się miejscem zwycięskiej bitwy 14. Pułku. Żołnierze zwycięstwo przypisali opiece Matki Bożej, stając się jej gorącymi orędownikami. Do tradycji należały m.in. konne pielgrzymki nowych oficerów do Jazłowca i raz w roku całego Pułku do ich Patronki. To również jazłowieckie Niepokalanek wykonały sztandar Pułku, do którego marszałek Józef Piłsudski przypiął 20 marca 1921 r. Złoty Order Krzyża Virtuti Militari.

Fot. DWiPO MON



Uroczysta Msza św. w kaplicy Domu Generalnej Siostr Niepokalanek w Szymanowie

Po Mszy św. odbyła się okolicznościowa akademia, podczas której minister Janusz Krupski wręczył matce generalnej Siostr Niepokalanek s. Ninie Michalak Medal „Pro Memoria”. Medal

Fot. DWiPO MON



Zaproszeni goście wraz z wielopokoleniową wspólnotą, którą połączyła chęć służenia Bogu i Ojczyźnie

otrzymał również gen. Franciszek Gęgor oraz Rodzina 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Minister Krupski zwrócił uwagę na silne więzi funkcjonujące w czteropokoleniowej społeczności, które łączą chęć służenia Bogu i Ojczyźnie. Podkreślił również ciągłość tradycji, której spadkobiercą jest 2. Batalion Piechoty Zmotoryzowanej, a która nie przetrwałaby bez zaangażowania Siostr Niepokalanek.

Akademii uzupełnił występ uczennic liceum prowadzonego przez siostry w Szymanowie oraz pokaz slajdów przedstawiający Jazłowiec i klasztor Siostr Niepokalanek. ■

MW

„Biuletyn Informacyjny” 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej ma już 25 lat

Po zakończeniu II wojny światowej rozsiadani po całej Polsce żołnierze-kombatanci 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej na długo przed powołaniem akowskich struktur w ZBOWiD spotykali się podczas nieformalnych, koleżeńskich, żołnierskich zjazdów. Dzielono się na nich zarówno wspomnieniami z wojny, jak i troskami dnia codziennego. Właśnie podczas takich spotkań zrodziła się idea powołania pisma, które ocali od zapomnienia historię dywizji i będzie pielęgnować pamięć o Podziemnym Państwie Polskim. Nie było to łatwe. Tylko dzięki wytrwałości Zygmunta Górki-Grabowskiego „Zająca”, Marka Szymańskiego „Czarnego”, Józefa Turowskiego „Ziuka” oraz Bronisława Ciszakiewicza „Radwana” udało się sfinalizować wydawanie pisma. W sukurs przedsięwzięciu przyszła Komisja Ruchu Oporu, powołana w strukturach ZBOWiD, której przewodniczył gen. Jan Mazurkiewicz „Radosław”. Wystąpił 12 grudnia 1981 r. za pośrednictwem Stołecznego Zarządu ZBOWiD o zezwolenie na wydawanie prasowego organu środowiska żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej w nakładzie 300. egzemplarzy, objętości 50–70 stron, w formacie A–5. Tak narodził się „Biuletyn Informacyjny”. Nazwa kwartalnika odwołuje się do konspiracyjnego tygodnika „Biuletyn Informacyjny” wydawanego przez Biuro Informacji Prasowej w okresie okupacji w Podziemnym Państwie Polskim w Warszawie.

Organ środowiska 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej „Biuletyn Informacyjny” istnieje zatem już 25 lat. Zmieniał się nakład, objętość, ale nie zmienił się cel i chęć działania dla dobra kraju. Pismo scala i integruje środowiska akowskie, 27. Wołyńskiej Dywizji, konspiracji i oddziałów samoobrony wołyńskiej. Popularyzuje i pielęgnuje pamięć o ich czynie zbrojnym. Kwartalnik inicjuje również wiele form działalności naukowej i publicystycznej w zakresie ba-

dań i utrwalania dorobku historycznego Armii Krajowej i jego żołnierzy.



Nie byłoby to możliwe bez ludzi, którzy wzięli na siebie trud redagowania pisma. Pierwszym, długoletnim redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego” był niezjący już kap. Marek Szymański „Czarny”, „Sęp”, „Rafał”, jeden z pierwszych partyzantów mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, oficer 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, kawaler Orderu Virtuti Militari. Jego pracę kontynuowali następnymi redaktorzy: prof. Władysław Filar – żołnierz 27. Wołyńskiej Dywizji AK i obecnie kierujący redakcją Tadeusz Wolak „Rawicz”, wieloletni współpracownik redakcji, redaktor merytoryczny, techniczny, sekretarz redakcji.

Redakcja Biuletynu „Kombatant” życzy następnym lat tak owocnej i ze wszelki miar potrzebnej działalności. ■

Red.

Na podst. Tadeusz Wolak, Historia 25 lecia Biuletynu Informacyjnego 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, „Biuletyn Informacyjny. Kwartalnik” nr 1 (97), 2008.

Święto 3 Maja w Warszawie

Z okazji święta narodowego 3 Maja tego dnia na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbyły się główne uroczystości rocznicowe.

Fot. Grzegorz Rogiński/CIR



Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczęto Mszą św. w kościele Świętego Krzyża, którą koncelebrował bp polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płóski.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta odprawa wart z udziałem pododdziałów Wojska Polskiego reprezentujących rodzaje sił zbrojnych, okręgi wojskowe, Żandarmerię Wojskową, Policję, Straż graniczną oraz pododdziały konne wystawione przez Szwadron Kawalerii WP.

Po odprawie wart prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński wygłosił przemówienie, w którym powiedział m.in.:

„Obchodzimy dziś kolejną rocznicę Konstytucji Majowej – pierwszej w Europie, bo o kilka miesięcy wyprzedziła ona konstytucję rewolucyjnej Francji, drugą po Stanach Zjednoczonych na świecie. (...) Konstytucja 3 Maja (...) pozostaje dziełem wielkim. Była bowiem uwieńczeniem naszej narodowej myśli – myśli polskiego oświecenia. Była dowodem wewnętrznej siły naszego narodu. Była dowodem na to, że w trudnej sytuacji znaleźli się tacy – i to liczni, w końcu mający przewagę – którzy chcieli nasz kraj zmienić, zreformować, wzmocnić nasze państwo, które dla oligarchów było przeszkodą, dla pozostałej części szlacheckiego i z czasem szlachecko-mieszczańskiego narodu było w sposób oczywisty najwyższą wartością”.

W uroczystościach uczestniczyli prezydent RP, zwierzchnik sił zbrojnych Lech Kaczyński, premier Donald Tusk, minister obrony narodowej Bogdan Klich, szef Szta-

bu Generalnego WP gen. Franciszek Gągor, podsekretarz stanu Stanisław Komorowski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janusz Krupski i jego zastępca Jan S. Ciechanowski, prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. Obecny był również specjalny gość prezydenta RP, przewodniczący Sejmu Republiki Litewskiej Česlovas Juršėnas. Przybyli także przedstawiciele władz samorządowych, organizacji politycznych i społecznych, kombatanci i harcerze.

MM



Fot. Studio Filmowe DŻP/DWiPO MON

Fot. Studio Filmowe DŻP/DWiPO MON



Fot. Studio Filmowe DŻP/DWiPO MON

Nominacje i odznaczenia

Z okazji narodowego święta 3 Maja prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, zwierzchnik sił zbrojnych wręczył nominacje generalskie oraz ordery zasłużonym żołnierzom kombatanom, działaczom opozycji niepodległościowej, a także dowódcom Wojska Polskiego podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim.

Wręczono także odznaczenia wojskowe o charakterze pamiątkowym – Gwiazdy Afganistanu i Gwiazdy Iraku, nadane po raz pierwszy przez prezydenta RP w Dniu Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność na rzecz środowisk kombatanckich odznaczeni zostali

**Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą
Orderu Odrodzenia Polski**

pośmiertnie: Władysław Koba, Adam Mirecki;

**Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski**

Jakub Górski, Halina Kępińska-Bazylewicz, Stanisław Maślanka, Józef Naumiuk, Aleksander Rusin, Andrzej Sawicki, Władysław Suproń, Jan Wójcik; pośmiertnie: Mieczysław Stachowski;



Fot. Kancelaria Prezydenta RP/www.prezydent.pl

**Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski**

Józef Bandzo, Alfons Brzeziński, Stanisław Cichocki, Waław Górski, Janina Murawska-Krawczyk, Rozalia Otta, Inocenty Święcicki, Anna Wysibirska, Władysław Zagłogowicz;

**Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski**

Stefan Borek, Jadwiga Czartoryska, Jan Goruch, Tadeusz Moszczyński, Barbara Rachaus, Zdzisław Świączkowski, Regina Telakowska.



Fot. Kancelaria Prezydenta RP/www.prezydent.pl



Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczeni zostali:

**Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą
Orderu Odrodzenia Polski**

ks. Stanisław Bogdanowicz, Jan Lityński;

**Krzyżem Komandorskim
Orderu Odrodzenia Polski**

Tomasz Krawczyk, Andrzej Seweryn, Marek Wachnik, Lechosław Witkowski;

Krzyżem Oficerskim

Orderu Odrodzenia Polski

Krzysztof Bereda, Grzegorz Biernat, Bogusław Bobula, Maciej Czarnocki, Maria Dłużewska, Tomasz Gutry, Sławomira Jabłońska, Maciej Kapczyński, Zdzisław Musiał, Bogusław Nieznalski, Bogumił Oświecimski, Barbara Pietkiewicz, Maria Pomianowska, Andrzej Rzczycki, Sebastian Sidor, Ewa Sioma-Oświecimka, Piotr Szalkowski, Piotr Szczepanik, Tomasz Tabako, Danuta Zientarska; pośmiertnie: Piotr Amsterdamski;

Krzyżem Kawalerskim

Orderu Odrodzenia Polski

Alina Afanasjew, Małgorzata Bartyzel, Maria Jesionkiewicz, Tomasz Kizny, Karolina Kokot, Oleg Łatyszonek, Andrzej Łuc, Stanisław Markowski, Mirosław



Fot. Kancelaria Prezydenta RP/www.prezydent.pl

szaw Mikołajczuk, Mateusz Mroz, Paweł Płaczkowski, Henryk Prykiel, Zofia Sikora, ks. Aleksander Smędzik, Stanisława Sobieraj, Michał Strzeszewski, Jakub Szadaj, Waldemar Walczowski, Eugeniusz Wappa, Aleksander Wirpsza; pośmiertnie: Grzegorz Przemyski;

Krzyż Komandorski

Orderu Krzyża Wojskowego

odebrali: gen. bryg. Ireneusz Bartnik, gen. dyw. Tadeusz Buk, a także gen. dyw. Marek Tomaszewski odznaczony w listopadzie 2007 r.

Na stopnie generalskie mianowani zostali:

zasłużeni kombataneci – weterani II wojny światowej:

na stopień generała brygady: płk Aleksander Arkuszyński, płk Janusz Brochwicz-Lewiński, płk Jerzy Waclaw Lipka, płk Paweł Łaskiewicz, płk Mieczysław Wałęga, płk Kazimierz Załęski oraz oficerowie służby czynnej:

na stopień generała dywizji: gen. bryg. Andrzej Fałkowski, gen. bryg. Bogusław Samol, na stopień generała brygady: płk Zygmunt Mierczyk.

Za nienaganną służbę w polskich kontyngentach wojskowych poza granicami państwa odznaczeni zostali:

Gwiazdą Iraku

Zbigniew Drath, Anna Graczyk, st. kapral Ewa Łazarz, st. szeregowy Rafał Wroniszewski, kpt Radosław Daniel Wujda;

Gwiazdą Afganistanu

kpt Paweł Michalski, ppor Anita Połwin, Mohammad Ismail Sahak.



Fot. Kancelaria Prezydenta RP/www.prezydent.pl



Generałowie kombatanci

Janusz Brochwicz-Lewiński. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Został aresztowany przez NKWD, jednak uciekł z transportu. Wstąpił do ZWZ-AK. Od 1942 r. był dowódcą plutonu i zastępcą dowódcy w oddziale partyzanckim kpt. Hieronima Dekutow-



Fot. Studio Filmowe DZP/DWiPO MON

skiego „Zapory”. Podczas Powstania Warszawskiego walczył w Zgrupowaniu „Radosław”. Został ciężko ranny. Po upadku Powstania trafił do obozu jeńniczego w Murnau.

Jerzy Lipka. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Od listopada 1939 r. w konspiracji, najpierw w Tajnej Armii Polskiej, a następnie w ZWZ-AK. W 1943 r. został szefem Kedywu Obwodu Węgrów. Brał udział w Akcji „Burza”. Jego oddział rozbrojono, a oficerowie zostali aresztowani. Po kilku dniach służby w armii Zygmunta Berlinga uciekł i powrócił do konspiracji. W 1944 r. ponownie aresztowany i zesłany do łagrów sowieckich. Do kraju powrócił w 1946 r.

Aleksander Arkuszyński. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r. Dostał się do niewoli niemieckiej, z której uciekł. Wstąpił do ZWZ-AK. Po wkroczeniu wojsk sowieckich został aresztowany przez NKWD. Zdołał zbiec i utworzył oddział partyzancki. Po jego rozwiązaniu ujawnił się. Został aresztowany w 1949 r. Sąd Wojewódzki uniewinnił go

od stawianych mu zarzutów. Przez wiele lat był szykanowany przez UB i SB.

Mieczysław Wałęga. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Następnie w konspiracji. Był adiutantem por. Łukasza Cieplińskiego „Pługa”. W 1942 r. został oficerem wywiadu i kontrwywiadu Rzeszowskiego Inspektoratu AK. W grudniu 1943 r. sporządził szczegółowy raport o niemieckich próbach z bronią rakietową V-2 na poligonie Blizna. Brał udział w Akcji „Burza”. Po wojnie w WiN. W 1946 r. przedostał się do Włoch, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Paweł Łaszkiewicz. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r. Dostał się do niewoli sowieckiej, z której wkrótce zbiegł. Wstąpił do ZWZ-AK. Brał udział w Akcji „Bu-

łał w WiN. W 1949 r. aresztowało go NKWD. Został skazany na pięć lat więzienia. Na wolność wyszedł w 1953 r.

Odznaczeni

Wśród odznaczonych znaleźli się także jeden z bohaterów filmu dokumentalnego „Ci, co przeżyli” Stanisław Maślanka i reżyser filmu Maria Dłużewska.

Maria Dłużewska. W 1984 r. zatrzymana we Wrocławiu podczas spektaklu Teatru Domowego z całym zespołem i ponad setką widzów. Założycielka i organizator niezależnej sceny teatralnej w kościele Parafii św. Józefa Robotnika w Ursusie. Stworzyła i do wpadki w 1987 r. prowadziła zespół II Programu radia „Solidarność”. Jako dziennikarz współ-



Fot. Kancelaria Prezydenta RP/www.prezydent.pl

rza”. W sierpniu 1944 r. został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagrów, z których zbiegł i powrócił do Warszawy. Działal w WiN. W marcu 1947 r. na rozkaz przełożonych ujawnił się w MBP w Warszawie.

Kazimierz Załęski. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. Brał udział w obronie Warszawy. Podjął działalność konspiracyjną w ramach struktur Narodowych Sił Zbrojnych. W 1944 r. wszedł w skład struktur AK. Brał udział w Akcji „Burza”. Po wkroczeniu wojsk sowieckich był poszukiwany przez UB i NKWD. W styczniu 1945 r. został szefem Kedywu Organizacji „Nie” Okręgu Kielce. Dzia-

pracowała z podziemnym Przeglądem Wiadomości Agencyjnych. (zob. s. 32)

Stanisław Maślanka. Od 1940 r. w ZWZ-AK. W 1943 r. w związku z rzezią Polaków na Wołyniu zorganizował masowy przerzut ludności przez Bug na Lubelszczyznę. Po wkroczeniu wojsk sowieckich uciekł do Chełma. Działal w Ruchu Oporu Armii Krajowej, a następnie w WiN. W 1950 r. aresztowany go i skazano na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Na wolność wyszedł w 1956 r. (zob. s. 32) ■

Na podstawie www.prezydent.pl
oprac. MM



ANZAC Day w Warszawie

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie 25 kwietnia br. odbyły się uroczystości ANZAC Day.

Fot. Maciej Wyrwa



Hold poległym oddali żołnierze-kombatanci

ANZAC Day to narodowe święto obchodzone w Australii i Nowej Zelandii dla upamiętnienia lądowania wojsk Australia and New Zealand Army Corps (ANZAC) w Galipoli w Tur-

cji podczas I wojny światowej. Jest to również dzień pamięci o wszystkich weteranach poległych na polach bitew.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Australii, Nowej Zelandii i Wielkiej Brytanii. Stronę polską reprezentowali m.in.: szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Władysław Stasiak, zastępca kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan S. Ciechanowski oraz przedstawiciele: Wojska Polskiego i środowisk kombatанckich.



Fot. Maciej Wyrwa

Zastępca kierownika UdSKiOR Jan S. Ciechanowski złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza

Ambasador Australii Ian Forsyth w wystąpieniu przypomniał o więzach łączących oba narody: „Razem z Polakami walczyliśmy pod Tobrukami, Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Wspieraliśmy walczących w Powstaniu Warszawskim”.

Po wspólnej modlitwie złożyły one wieńce i wiązanki kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza. ■

MW

Setne urodziny „Gołębia”

Setną rocznicę urodzin obchodził 23 lutego br. por. Stanisław Świdziński „Gołąb”, członek kętrzyńskiego koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Stanisław Świdziński urodził się 23 lutego 1908 r. w Dyneburgu. Od grudnia 1942 r. do 1944 r. należał do konspiracyjnego Ośrodka Dywersyjno-Sabotażowego ZWZ-AK, Obwodu Braślów, Okręgu Wilno. Jedną z poważniejszych akcji, w jakich brał udział, było wysadzenie pociągu wojskowego w miejscowości Krzyżówka k. Turmont. W czerwcu 1944 r. został przydzielony do 24. Brygady Partyzanckiej dowodzo-

nej przez por. Kazimierza Krauze „Wawrzeckiego”. Brał udział w akcji „Burza”. W czasie rozbijania Brygady przez NKWD udało mu się uciec i uniknąć wywózki do ZSRR. Po wojnie ukrywał się. Do kraju przyjechał w 1946 r. i zamieszkał w Kętrzynie.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim, Medalem „Akcja Burza”, Medalem Miasta Kętrzyn, Medalem Pamięt-



Fot. arch. SZZAK

kowym UdSKiOR. Prezydent RP Lech Kaczyński awansował Stanisława Świdzińskiego do stopnia porucznika.

Zespół Biuletynu „Kombatant” życzy Jubilatowi dużo zdrowia i pogody ducha na co dzień. ■

Red.

Jubileusz Józefa Siatkowskiego

Józef Siatkowski, członek Placówki 208. Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w South River, NJ, 19 marca 2008 r. ukończył 100 lat.

Józef Siatkowski pochodzi z przedwojennego województwa łwowskiego. Podczas II wojny światowej był żołnierzem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, do której wstąpił w Syrii w maju 1940 r. Następnie służył w oddziałach sanitarnych 2. Korpusu Polskiego w 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Z Dywi-

zją odbył kampanię włoską w latach 1944–1945. Po demobilizacji z Wielkiej Brytanii wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Był założycielem i przez kilka lat pierwszym komendantem Placówki 208 SWAP w South River, NJ. Został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych i Krzyżem Monte Cassino.



Fot. arch. SWAP w Ameryce

Dostojnemu Jubilatowi zespół redakcyjny „Kombatanta” życzy zdrowia i dużo miłych chwil. ■

Red.



Gen. Elżbieta Zawacka „Zo” zaczęła setny rok

Gen. bryg. WP, kpt AK „Zo”, prof. dr hab. Elżbieta Zawacka, jedyna kobieta wśród 316 „Cichociemnych” 19 marca 2008 r. ukończyła 99 lat trudnego, lecz barwnego i owocnego życia.

Uroczyscie obchodziło ten dzień Jej rodzinne miasto Toruń. Przed południem w mieszkaniu Pani Generał złożyli wizytę prezydent Torunia Michał Zaleski i przewodniczący Rady Miasta Waldemar Przybyszewski oraz niżej podpisana. W samo południe rozległy się pod domem dźwięki orkiestry dętej Wojska Polskiego. Jubilatka ze wzruszeniem wysłuchała z balkonu ósmego piętra koncertu.

Główne uroczystości odbywały się w siedzibie Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”. O godz. 14 otwarto tam wystawę zatytułowaną „Polka 1939–1945”, na której zgromadzili się m.in.: wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Maria Dmochowska, senator Jan Wyrowiński, prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. Andrzej Tretyn i współgospodarze uroczystości: prezydent Torunia Michał Zaleski i członek Zarządu Województwa Franciszek Złotnikiewicz oraz zastępca dowódcy garnizonu ppłk. Ryszard Józwiak. Głos zabrali m.in. Michał Zaleski i Maria Dmochowska. Wystawę otworzyła prezes Fundacji Dorota Wakarecy-Zawacka dedykując ją Pani Generał i mówiąc: „Polka to matka, żona, opiekunka, nauczycielka. Tą wystawę chcemy pokazać, że Polka to także żołnierz. Żołnierz konspiracyjny i frontowy, obrońca Ojczyzny”.

Elżbieta Zawacka od wielu lat gromadziła relacje i dokumenty dotyczące AK. W 1987 r. doprowadziła do powstania Klubu Historycznego przy toruńskim Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Skupiała wokół siebie koleżanki i kolegów z AK i historyków z zawodu lub z zainteresowań. W tym gronie powstała myśl zorganizowania się. Pod koniec 1988 r. „Zo” wielokrotnie przyjeżdżała do Warszawy

i odwiedzała znanych sobie oficerów AK, głównie członków Komendy Głównej.

W styczniu 1989 r. z inicjatywy „Zo” ukazał się w prasie apel podpisany przez 27. oficerów, żołnierzy i historyków AK.

kolegów z zagranicy uchwalono zmianę nazwy stowarzyszenia na: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej (ŚZZAK). Prezesem Związku został płk Wojciech Borzobohaty. Prof. Zawacka

weszła w skład Rady Naukowej Związku. Wobec trudności w rejestracji sądowej i znalezieniu siedziby fundacji w Warszawie grupa toruńska założyła Fundację „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Kobiet”, w którego statucie jeden z paragrafów przewidywał możliwość stania się filią fundacji warszawskiej.

Społeczeństwo toruńskie i władze miasta bardzo ceniły społeczną aktywność dzisiejszej Jubilatki, czego wyrazem było przyznanie jej 21 stycznia 1993 r. tytułu Honorowej Obywatelki Miasta Torunia. Przed nią zaszczyt ten spotkał trzy osoby: gen. Józefa Hallera, Marszałka Józefa Piłsudskiego i prof. Wilhelminę Iwanowską, działaczkę oświatową.

Fundacja uzyskiwała od miasta coraz większe lokale, obecnie mieści się w zabytkowej kamienicy przy ul. Podmurnej 93 na krańcu Starego Miasta.

„Zo” otrzymała dwukrotnie order wojenny Virtuti Militari i pięciokrotnie Krzyż Walecznych.



Fot. z archiwum autorki

Hufiec Przystosowania Wojskowego Kobiet w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Toruniu, rok szkolny 1935/36. Pierwsza z prawej komendantka hufca Elżbieta Zawacka. Fotografia otwiera wystawę „Polka 1939–1945” w Fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu

W wyniku tego apelu 11 marca 1989 r. grono to powołało do życia Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej (SŻAK), które 26 maja 1989 r. zarejestrowano w sądzie. Na zebraniu 8 czerwca 1989 r. wybrano tymczasowy Zarząd Główny stowarzyszenia z przewodniczącym płk. Wojciechem Borzobohatym „Wojtanem” i wiceprzewodniczącymi mjr. Janem W. Lipczewskim „Andrzejem” i kpt. Elżbietą Zawacką „Zo”. Zarząd powołał komisję do spraw Fundacji „Archiwum i Muzeum Armii Krajowej im. gen. Stefana Roweckiego «Grota»”. Utworzenie tej fundacji było jednym z zasadniczych zadań statutowych stowarzyszenia. Na czele komisji ds. fundacji stanęła „Zo”, ja prowadziłam sekretariat. 14 i 15 marca 1990 r. odbył się pierwszy walny zjazd SŻAK. Na wniosek

tywność dzisiejszej Jubilatki, czego wyrazem było przyznanie jej 21 stycznia 1993 r.



Fot. Małgorzata Litwińska/UM Toruń

Elżbieta Zawacka podczas uroczystości wręczenia aktu nominacji generalskiej. Toruń, 13 czerwca 2006 r.

tytułu Honorowej Obywatelki Miasta Torunia. Przed nią zaszczyt ten spotkał trzy osoby: gen. Józefa Hallera, Marszałka Józefa Piłsudskiego i prof. Wilhelminę Iwanowską, działaczkę oświatową. Fundacja uzyskiwała od miasta coraz większe lokale, obecnie mieści się w zabytkowej kamienicy przy ul. Podmurnej 93 na krańcu Starego Miasta. „Zo” otrzymała dwukrotnie order wojenny Virtuti Militari i pięciokrotnie Krzyż Walecznych.

**Halina Lipska-Koziółowa
Warszawski Oddział Memoriału
gen. Marii Wittek**



Kalendarium kombatankie

18 stycznia w Gliwicach zespół wokalo-recytatorski „Kombatant” obchodził 35. jubileusz działalności. Zespół specjalizuje się w twórczości patriotycznej odwołującej się do piosenki wojennej, partyzanckiej i obozowej. W jego repertuarze znalazło się również miejsce na wiersze i poematy klasyków oraz twórczość współczesną. Artyści – pozostając wiernymi przesłaniu „Gdzie słyszysz śpiew tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają, bo ludzie źli, wiercie mi, nigdy nie śpiewają” – koncertują w województwie śląskim niosąc radość słuchaczom.

3 lutego we Wrocławiu uroczystą Mszą św. w Kościele Garnizonowym – Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety Węgierskiej z inicjatywy tamtejszego oddziału Związku Sybiraków zainaugurowano obchody 68. rocznicy pierwszej masowej deportacji polskiej ludności z Kresów Wschodnich. 10 lutego odbyła się w Klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego uroczysta akademia, w której wzięli udział m.in. bp Edward Janiak, wicewojewoda dolnośląski Zdzisław Średniawski, przedstawiciele Wojska Polskiego, orga-

Obchody rozpoczęto uroczystą Mszą św. odprawioną w Katedrze Opolskiej, następnie złożono wiązkę kwiatów pod pomnikiem Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego. W sali posiedzeń Rady Miasta odbyło się spotkanie, podczas którego przypomniano historię tej zasłużonej dla krzewienia polskości organizacji. Nie zapomniano również o żyjących bohaterach spod znaku Rodła.

W spotkaniu wzięli udział m.in. wicewojewoda opolski Antoni Jarzembowski, wi-

Fot. arch. ZKRPIBWP



Fot. www.wspolnota-polska.org

2 lutego w Dębicy odbyły się uroczystości upamiętniające 64. rocznicę rozstrzelania przez Niemców 54. więźniów z Krakowa i Dębicy w odwecie za akcję żołnierzy Armii Krajowej ostrzelania pociągu urlopowego Wehrmachtu, którym miał jechać gubernator Hans Frank. Do tej pory nie udało się ustalić nazwisk wszystkich zamordowanych.

Po Mszy św. pod pomnikiem na nasypie kolejowym przy dębickiej cegielni wieńce i wiązkę kwiatów złożyli przedstawiciele władz powiatowych, miejskich i gminnych Dębicy, środowisk kombatanckich z Dębicy i Ropczyc.

nizacji kombatanckich i harcerskich. Podczas uroczystości wicewojewoda odznaczył Sybiraków Krzyżem Zesłańca Sybiru oraz Medalem „Pro Memoria”. Po akademii, pod pomnikiem Zesłańców Sybiru złożono wieńce i zapalono znicze.

16 lutego w Opolu obchodzono 85. rocznicę powstania pierw-

cemarszałek województwa opolskiego Teresa Karol i prezydent Opola Ryszard Zembaczyński.



Fot. arch. ZS

Fot. Andrzeja Janiec



szej dzielnicy Związku Polaków w Niemczech. Powstały w 1922 r. związek miał scalać mieszkających w Niemczech Ślązaków, Kaszubów, Warmiaków, Polaków w Westfalii i Nadrenii w jednolitą społeczność.

18 lutego w Stopnicy podczas spotkania Koła Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich komendant WКУ w Busku-Zdroju ppłk Jarosław Molisak uhonorował nominacjami na stopnie oficerskie zasłużonych kombatantów. Jednym z nominowanych był Jan Grochowski awansowany na stopień podpułkownika, komendant 1. rejonu Batalionów Chłopskich w obwodzie stopnic-



kim – III Kieleckiego Okręgu BCh, długoletni prezes koła Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy BCh w Stopnicy.

23 lutego w Poznaniu uroczą obchodzone 63. rocznicę zakończenia walk z niemieckim okupantem. Główne uroczystości odbyły się w miejscu walk w Cytadeli Poznańskiej. Po przemówieniu prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego przybyłe delegacje złożyły kwiaty na mogiłach poległych żołnierzy. W uroczystościach wzięli udział m.in. przedstawiciele władz państwowych, konsulatów Federacji Rosyjskiej i Republiki Federalnej Niemiec, kombatanci i młodzież. W obchodach uczestniczyła również delegacja byłych żołnierzy niemieckich z gen. Friedrichem von Sendenem na czele.



Fot. DWiPO MON



Fot. E. Tizczińska/www.tutej.pl

24 lutego w Warszawie odbyły się obchody 177. rocznicy bitwy pod Olszynką Grochowską. Inicjatorami obchodów był

z Belgii i Szwajcarii złożyły urny z ziemią z pól bitewnych powstania listopadowego. Po apelu poległych złożono wieńce.

Krąg Pamięci Narodowej, Stowarzyszenie „Olszynka Grochowska” oraz samorząd dzielnic Rembertów i Praga Południe. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w kościele Najczystszego Serca Maryi, następnie odsłonięto i poświęcono Głaz Pamięci gen. Henryka Milberga. Na placu apelowym przy zbiorowej mogile w Olszynie delegacje

26 lutego we Wrocławiu w kościele garnizonowym – Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety Węgierskiej odbyła się Msza św. z okazji 66. rocznicy powstania Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego. Nabożeństwo w intencji zamordowanych żołnierzy AK, Polskiego Państwa Podziemnego oraz żyjących bohaterów „Polski Walczącej” celebrował ks. Henryk Szarejko. We Mszy św. uczestniczyli m.in. członkowie organizacji weteranów walk o niepodległość Polski, przedstawiciele władz Dolnego Śląska, harcerze, dzieci i młodzież ze szkół Wrocławia, żołnierze jednostek wojskowych. Po nabożeństwie odbył się koncert orkiestry Śląskiego Okręgu Wojskowego.

26 lutego we Wrocławiu w Szkole Podstawowej nr 73 obchodzone piątą rocznicę nadania szkole imienia gen. Władysława Andersa. Uczniowie i dyrektor szkoły Katarzyna Osieleniec-Moszczyńska zaprosili na uroczystości przedstawicieli m.in. Związku Sybiraków, Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Klubu „Pod Baobabem” i Rodzin Katyńskich. Młodzież przygotowała przedstawienie nawiązujące do losów dzieci uratowanych przez gen. Andersa. Gościem specjalnym był aktor Ja-



Fot. DWiPO MON



Fot. Maria Poznańska/SP nr 73



nusz Zakrzeński, który uświetnił spotkanie recytacją i śpiewem utworów patriotycznych.

28 lutego w Łodzi w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 zorganizowano uroczystość związaną z 68. rocznicą pierwszych masowych deportacji Polaków na Syberię. Inicjatorką spotkania była dyrektor szkoły Jolanta Wojciechowska. Prelekcję wzbogaconą recitalem poetycko-wokalnym zaprezentowała prezes Stowarzyszenia Miłośników Kalwarii Sybiraków Zofia Znamierowska. Zachęcała również młodzież do odwiedzenia obiektów sakralno – patriotycznych poświęconych Syberyjskiej Gołgocie w Groźcu k. Opola.

19 marca w Warszawie odbyło się spotkanie poświęcone Józefowi Piłsudskiemu. Pretekstem do wyboru tej daty stały się imieniny Marszałka. W Muzeum Niepodległości zebrani mogli obejrzeć film, wysłuchać prelekcji i recytowanych wierszy oraz archiwaliów fonograficznych związanych z Józefem Piłsudskim. Spotkaniu towarzyszyła wystawa „Józef Piłsudski w tradycji Wojska Polskiego” oraz pokaz kolekcji medalierstwa związanego z postacią Marszałka.

1 kwietnia w Rembertowie na terenie Akademii Obrony Narodowej odbyło się otwarcie wystawy zdjęć autorstwa Aleksandra Załęskiego „Na nieludzkiej ziemi:



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. ZSZ nr 2 w Łodzi

Fot. Muzeum Niepodległości



Charków, Katyń, Miednoje”. Aleksander Załęski jako ekspert fotografii kryminalnej Komendy Głównej Policji brał udział w pracach komisji ekshumacyjnej na terenie zbiorowych mogił polskich oficerów w Charkowie, Katyniu i Miednoje w latach 1991 i 1995. Ekspozycja składa się ze zdjęć, na których uwieczniono szczątki ludzkie, przedmioty osobiste oraz dokumenty będące własnością pomordowanych. Po otwarciu wystawy autor zdjęć opowiadał o przebiegu, warunkach ekshumacji i problemach, z jakimi borykała się komisja podczas pracy.

6 kwietnia w Warszawie na Chomiczówce w kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych uczczono Mszą św. pamięć Polaków zamordowanych w Katyniu. W związku z 65. rocznicą ujawnie-



nia zbrodni katyńskiej bp polowy Wojska Polskiego gen. dyw. Tadeusz Płoski poświęcił nowy witraż autorstwa Andrzeja Sroki nawiązujący do ofiar Katynia. Po Mszy św. osoby represjonowane za pielęgnowanie pamięci o Katyniu w czasach komunistycznych otrzymały Medale im. Księdza Jerzego Popiełuszki. Wśród wyróżnionych znalazł się m.in. bp Tadeusz Płoski, ks. Jan Szubka i Tadeusz Stański.



Fot. Komitet Katyński

8 kwietnia w Koninie z okazji 90. rocznicy Związku Inwalidów Wojennych RP w Wielkopolsce odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze członków miejscowego oddziału ZIW. Oddział zrzesza obecnie 138. mieszkańców powiatów konińskiego, tureckiego i słupeckiego. Prezesem zarządu oddziału ponownie wybrano ppłk w st. spocz. Waława Pikusa. Zebranie było również okazją do wręczenia odznaczeń związkowych działaczom oraz osobom wspierającym Związek. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. prezydent Konina Kazimierz Pałasz, wójtowie gmin powidzkiej i strzałkowskiej oraz współpracujący z ZIW prezesi organizacji kombatantkich.



Fot. ZIWRP

13 kwietnia we Wrocławiu w 80. rocznicę utworzenia Związku Sybiraków oraz w rocznicę drugiej masowej deportacji Polaków z Kresów II Rzeczypospolitej na „nieludzką

ziemię” w Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety Węgierskiej poświęcono Kaplicę Zesłańców Sybiru. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. abp Marian Gołębiewski. Odświeżeniu kaplicy dokonali ministrowie Kancelarii Prezydenta RP Władysław Stasiak i Jacek Sasin. Przy Kaplicy Zesłańców Sybiru im. św. Rafała – patrona Sybiraków wyróżniono Złotym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej działaczy Związku Sybiraków. Nagrodzono również projektantów, konserwatorów i darczyńców Honorową Odznaką Związku Sybiraków.

17 kwietnia w Lubieniu w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Bohaterów Monte Cassino odbyła się uroczystość otwarcia izby pamięci i nadania jej imienia płk. Andrzeja Stańczyka – żołnierza Legionów Polskich, uczestnika III Powstania Śląskiego, legendarnego dowódcy 16. Batalionu Lwowskiego 5. Dywizji Kresowej Piechoty uczestniczącej w bitwie o Monte Cassino. Po Mszy św. w intencji płk. Andrzeja Stańczyka odbył się apel pamięci. Hołd



Fot. SPŠZnZ

bohaterowi oddali m.in. „Karpaczczy” i przedstawiciele szkół należących do Stowarzyszenia Klubu Przyjaciół Szkół i Organizacji Monte Cassino. Ekspozycje prezentowane w izbie pamięci przekazała rodzina płk. Stańczyka. Uczniowie przygotowali część artystyczną uroczystości.

19 kwietnia w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 214. rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej. Po Mszy św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych, przedstawiciele organizacji kościuszkowskich oraz żołnierzy 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki do Zamku Królewskiego, gdzie przed urną z sercem Tadeusza Kościuszki złożono kwiaty. Uczczono również pamięć

Jana Kilińskiego, jednego z największych bohaterów wydarzeń z 1794 r.; pod jego pomnikiem delegacje również złożyły kwiaty. Całość zwieńczyła inscenizacja wydarzeń Insurekcji Kościuszkowskiej – walk o ambasadę carską oraz defilada w strojach historycznych pododdziałów grup rekonstrukcji historycznej z Polski i Rosji.



Fot. Studio Filmowe DZPiDWiPO MON

19 kwietnia we Wrocławiu odbyły się uroczystości poświęcone 68. rocznicy zbrodni katyńskiej. W uroczystości wzięli udział m.in. wicepremier – minister spraw wewnętrznych i administracji Grzegorz Schetyna, wicewojewoda dolnośląski Zdzisław Średniawski, parlamentarzyści, przedstawiciele Rodziny Katyńskiej, kombatantów, młodzieży szkolnej i harcerstwa. W Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety Węgierskiej ks. bp Edward Janiak koncelebrował Mszę św. w intencji ofiar zbrodni katyńskiej. Po liturgii zgromadzeni udali się pod Pomnik Ofiar Katynia w parku Juliusza Słowackiego. Po okolicznościowych przemówieniach, modlitwie ekumenicznej odbył się apel poległych. Delegacje złożyły wieńce i wiązanek kwiatów.



Fot. mjr. Andrzej Sowa/DWiPO MON

25 kwietnia z Gdańska do Muzeum Stutthof ewakuacyjną „drogą śmierci” odbyła się wycieczka młodzieży z trójmiejskich szkół. Inicjatorem corocznej „żywej lekcji historii” jest Środowisko Najmłodszych Żołnierzy II Wojny Światowej „Syn Pułku”. Dzięki zaangażowaniu sekretarza Środowiska por. Janiny Kołodziejczyk młodzież miała możliwość zapoznania się z historią obozu śmierci i tragedią jego więźniów. Pod pomnikiem w obozie Stutthof i Piaśnicy oraz na cmentarzu w Rybieniu uczniowie złożyli kwiaty i zapalili znicze.

Oprac. MW



Tadeusz M. Płużański

Jerzy Kędziora – sadysta z bezpieki

Jerzy Kędziora pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa rozpoczął w wieku 20 lat. Jako „oficer” śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego brał udział w wielu kluczowych śledztwach przeciwko tzw. wrogom ludu w więzieniu na warszawskim Mokotowie. Oprawca żyje do dziś w Warszawie i kpi sobie z wymiaru sprawiedliwości.

Prowadził m.in. sprawę żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, cichociemnego, mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, legendarnego dowódcy oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, Delegatury Sił Zbrojnych i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość na Lubelszczyźnie.

We wspomnieniach Władysława Siły-Nowickiego, inspektora Zrzeszenia WiN na Lubelszczyźnie, czytamy: „Śledztwo prowadzili Kędziora i Chimczak [Eugeniusz Chimczak, inny, żyjący do dziś ubeki sadysta – TMP] (...) Nadzorował je mjr Serkowski [Ludwik Serkowski, naczelnik wydziału w Departamencie Śledczym MBP – TMP] i ppłk Humer [Adam Humer, wicedyrektor Departamentu Śledczego MBP – TMP]. (...) Nasza sprawa, sprawa lubelskiego WiN czy sprawa „Zapory”, jak ją często określano, była o tyle specyficzna, że właściwie nie było sporów co do samych faktów. (...) Oddziały „Zapory”, których ja byłem w jakiś sposób kierownikiem politycznym, były czysto partyzanckimi, bez żadnych, ale to żadnych, domieszek przestępczych. Byli to ludzie na wysokim poziomie etycznym, co moich śledczych szczególnie bulwersowało”.

Hieronim Dekutowski, po nieudanej próbie przedostania się za granicę i aresztowaniu przez UB, przechodził ciężkie śledztwo w warszawskim więzieniu przy Rakowieckiej od 19 września 1947 r. do 1 czerwca 1948 r. Podczas niejawnego rozprawy 3 listopada 1948 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warsza-

wie, dostał siedmiokrotną karę śmierci (KS). Wyrok na nim i jego podkomendnych wykonano 7 marca 1949 r.. Do dziś nie jest znane miejsce pochówku „Zapory” i jego ludzi. Jako jedyny z tej grupy ułaskawiony

ZWZ-AK, po 1945 r. szefa Brygad Wywiadowczych Delegatury Sił Zbrojnych-WiN (opracowywał m.in. sprawozdania miesięczne o sytuacji w kraju, przesyłane następnie Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie). W dniu aresztowania Bzymek-Strzałkowski wyskoczył z trzeciego piętra aresztu śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, łamiąc obie ręce i nogę. Po leczeniu śledztwo w jego sprawie wszczął szef Departamentu Śledczego MBP Józef Różański, a na „oficera śledczego” wyznaczono właśnie Kędziorę, ściągniętego specjalnie w tym celu do Krakowa z Warszawy. Skazanemu na trzykrotną karę śmierci we wrześniu 1947 r. w tzw. procesie krakowskim WiN i Polskiego Stronnictwa Ludowego (oskarżał zastępcę naczelnego prokuratora Naczelnej Prokuratury Wojskowej płk Stanisław Zarako-Zarakowski), wyrok złagodniono następnie do 15 lat. Z więzienia wyszedł w sierpniu 1956 r.

W tej samej sprawie Kędziora przesłuchiwał prezesa II Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN Franciszka Niepokólczyckiego, również skazanego w „procesie krakowskim” na trzykrotną KS. Po zmianie kary na dożywocie, na wolność wypuszczono go w grudniu 1956 r.

Kędziora był równie brutalny wobec Władysława Jedlińskiego, oficera wywiadu Armii Krajowej, a po wojnie kierownika sieci informacyjnej kolejnego – IV Zarządu Głównego WiN. W jego przypadku pierwszy, pięciomiesięczny, etap śledztwa miał bar-

Fot. z zasobów IPN (Oddziału w Warszawie)



Kędziora Jerzy
1949

został Władysław Siła-Nowicki, któremu wyrok śmierci zamieniono na dożywocie, dzięki wstawiennictwu u Bolesława Bieruta spokrewnionej z rodziną Nowickich Aldony Dzierżyńskiej (siostry Feliksa).

Przesłuchiwał winowców

W więzieniu przy Rakowieckiej por. Jerzy Kędziora przesłuchiwał również m.in. Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, w czasie wojny oficera wywiadu i kontrwywiadu Okręgu Kraków

dzo brutalny przebieg. Jedliński był nieludzko torturowany, zarówno fizycznie, jak i psychicznie, umieszczano go w karcerze, pozbawiano snu. Karę śmierci zamieniono Jedlińskiemu następnie na dożywocie, w końcu na 12 lat pozbawienia wolności, z więzienia mokotowskiego został warunkowo zwolniony 30 grudnia 1957 r. Kędziora maltretował również w śledztwie żonę Władysława – Henrykę Jedlińską, skazaną na 15 lat więzienia, i innych członków rodziny, w tym siostrzeńca – Wacława Sikorskiego.

Ten ostatni, też akowiec, skazany przez bezpiekę na karę śmierci, następnie po ulaskawieniu przez Bolesława Bieruta – na dożywocie, z wię-

Grupa działała w równie tajnym więzieniu MBP (kryptonim „Spacer”) w Miedzeszynie pod Warszawą, które – wyłączone spod jakiegokolwiek zewnętrznej kontroli – stanowiło własność X Departamentu. Oprócz tego pod jego wyłączną kontrolą znajdował się wydział śledczy i pawilon w więzieniu mokotowskim. Na czele takiej konstrukcji musiał stać ktoś bardzo oddany partii i Moskwie, był nim Anatol Fejgin. Z racji specjalnego umocowania w strukturach bezpieki wchodził również w skład tzw. Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie zapadały wiążące decyzje o kluczowych śledztwach politycznych. Dla partii takimi centralnymi sprawami

munistycznego państwa: Bolesław Bierut, Jakub Berman i wiceszef bezpieki Roman Romkowski (właściwie Natan Grinszpan–Kikiel).

Bili Romkowski i Różański

Aby jeszcze lepiej służyć „ludowej” Ojczyźnie, w 1955 r. Kędziora był uczestnikiem Wyższego Kursu Przeszkolenia Oficerów Bezpieczeństwa. Wkrótce jednak sielanka oficera bezpieki skończyła się. Już w połowie tego roku, kiedy na fali rozpoczynającej się odwilży towarzysze zaczęli szukać w swoich szeregach winnych „łamania socjalistycznej praworządności”, za „pracę” w Miedzeszynie został na krótko aresztowany. Wkrótce zeznał jako świadek w sprawie odpowiedzialności Romkowskiego, Różańskiego i Fejgina: „Kiedy zostałem skierowany do Miedzeszyna, miałem 23 lata. Podczas przesłuchań używano takich metod jak: kłęczenie na stołku, karcer czy wkładanie ołówka między palce. Pierwszy wypadek z ołówkiem zastosował Światło [Józef Światło, właściwie Izaak Fleischfarb, zastępca Fejgina w X Departamencie MBP, pracownik sowieckich służb specjalnych – TMP]. Różański był z początku uważany przez nas za wzór komunisty i człowieka oddanego Partii. Mieliśmy pełne zaufanie do Różańskiego. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że bicie więźniów było zabronione prawem. (...) W 1949 roku były rozkazy karne na temat bicia, ale równocześnie Romkowski i Różański sami bili więźniów. W tym okresie, kiedy stosowaliśmy bicie, nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że to jest nieludzkie. Wydawało nam się, że stosowanie tego przymusu jest koniecznością. Słyszeliśmy w tym czasie opowiadania na temat metod stosowanych w „dwójce” i dlatego wydawało się nam, że nasze postępowanie było łagodne. (...) W początkowym okresie nie było gum, a któryś z oficerów śledczych, nie pamiętam nazwiska, bił podejrzanego kijem. Ponieważ bicie kijem było niewygodne, wartownicy znaleźli kawałek kabla grubości wiecznego pióra, ogumionego, z cienkim drutem wewnątrz. Tą gumą po-



Fot. z zasobów IPN (Oddziału w Warszawie)

Fot. Dawne tajne więzienie MBP w Miedzeszynie pod Warszawą (widok współczesny)

zienia wyszedł w 1956 r. Dobrze zapamiętał zwyrodniałego śledczego: „Straszono mnie, że jeśli nie podpiszę dokumentu kończącego śledztwo, znów będę miał do czynienia z Kędziorą”. W skutek przesłuchań Sikorski do dziś ma uszkodzone lewe ucho i przegródę nosa.

Kryptonim „Spacer”

Prócz pracy na Mokotowie Jerzy Kędziora był członkiem Grupy Specjalnej MBP – tajnej komórki, powołanej latem 1948 r., przekształconej następnie w X Departament MBP, który zajmował się sprawami szczególnie – „oczyszczaniem szeregów PZPR z agentów i prowokatorów”.

były tzw. spisek w wojsku i procesy przeciwko kierownictwu Wojska Polskiego, które miało być rzekomą „imperialistyczną agenturą” (zapadły wyroki śmierci i wieloletniego więzienia). Należała do nich także sprawa o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” przeciwko Władysławowi Gomułce, Marianowi Spychalskiemu i innym.

W skład Grupy Specjalnej, a następnie X Departamentu, prócz Jerzego Kędziory, wchodził również inni, równie okrutni śledczy, m.in.: Józef Dusza, Edmund Kwasek, Roman Laszkiewicz i Feliks Zawadzki. Bezpośrednią kontrolę nad grupą sprawowali najwyżsi funkcjonariusze ko-



ślugało się kilku oficerów, a później każdy zaopatrzył się w kawałek kabla. Te gumy nazywano „małymi konstytucjami” (faszystowskimi) w odróżnieniu od „dużej konstytucji”, którą zrobił oficer śledczy Laszkiewicz przy pomocy wartowników. Była ona zrobiona z kilku drutów izolowanych”.

Sprawa „Startu”

W Miedzeszynie Jerzy Kędziora znęcał się m.in. nad Włodzimierzem Lechowiczem, komunistycznym agentem, który w czasie wojny przeniknął do struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Do czasu aresztowania przez UB w październiku 1948 r. Lechowicz był ministrem aprowizacji w rządzie Józefa Cyrankiewicza. W lipcu 1955 r. skazano go na 15 lat więzienia m.in. za udział w organizacji „Start”, powołanej przez Delegaturę Rządu na Kraj do walki zarówno z konfidentami gestapo, jak i zwykłym bandytyzmem. Bezpieka, w ramach wspomnianej walki z „odchYLENIEM prawnicowo-nacjonalistycznym”, przypisała „Startowi” mordy na komunistach. W 1956 r. został zwolniony i zrehabilitowany. W latach 1961–1970 przewodniczył Komitetowi Drobnej Wytwórczości w kolejnych rządach Cyrankiewicza. Przed i po aresztowaniu był posłem na Sejm z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. W sprawie „Startu” Kędziora przesłuchiwał jeszcze, również w tajnym obiekcie MBP „Spacer”, Stanisława Nienałtowskiego, też komunistę w podziemnych strukturach niepodległościowych. Przed aresztowaniem pracował w Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. Skazano go na karę śmierci, zamienioną na dożywocie; w 1957 r. został zrehabilitowany.

Przymus i cukrzyca

W trakcie śledztwa podczas tzw. odwilży komunistyczna wierchuszka zrzucała z siebie odpowiedzialność za „nieprawidłowości”, których dopuścił się aparat represji. Winni mieli być wyłącznie pracownicy niższego szczebla. Wtedy wyciągnięto Kędziorza, że podczas przesłuchań ciężko pobił Wacława Dobrzyńskiego, w wyniku czego

Dobrzyński zmarł. Wacław Dobrzyński w czasie niemieckiej okupacji był oficerem Sztabu Głównego Armii Ludowej, przed aresztowaniem naczelnik Wydziału w IV Departamencie MBP.

Szef bezpieki Stanisław Radkiewicz zeznawał: „Przypominam sobie, że w Belwederze była omawiana na posiedzeniu Komisji Bezpieczeństwa [wspomnianej Komisji Biura Politycznego do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego – TMP] sprawa śmierci Dobrzyńskiego. Romkowski i Fejgin przedstawiali, że zejście śmiertelne było wynikiem cukrzycy, na którą chorował. Nie było wówczas mowy o tym, że został pobity w śledztwie”.



Przez drzwi katowni UB w Miedzeszynie przeszło wielu polskich patriotów

Jakub Berman, który z ramienia partii nadzorował bezpieczeństwo, o tym samym posiedzeniu: „Zostało przedstawione zaświadczenie lekarskie, z którego wynikało, iż wskutek jakiegoś okaleczenia i w związku z chorobą cukrzycy nastąpił zgon Dobrzyńskiego”.

Oskarżony Różański też udawał niewiniątka: „Kędziora wziął wieczorem Dobrzyńskiego na przesłuchanie, podczas nieobecności mojej, Romkowskiego i Fejgina, i w czasie prze-

śluchania zaczął go bić. Oficerowie śledczy, którzy byli w sąsiednim pokoju, wywołali Kędziorę i zwracali mu uwagę na to, co on robi. W kilka dni po tym pobiciu Dobrzyński zmarł. (...) Mnie wówczas nie było „na spacerze”, ani tow. Fejgina. Nazajutrz tow. Romkowski zatrzymał mjr. Kędziorę, który został zawieziony do gmachu Informacji WP, gdzie był przesłuchiwany przez tow. Romkowskiego i Fejgina”.

Z kolei oskarżony Roman Romkowski tłumaczył się: „Sprawą tą interesowało się kierownictwo partyjne i znało dokładnie przedmiot sprawy. Kędziora został na moje polecenie aresztowany i osadzony w Zarządzie Głównym Informacji, dlatego że chcieliśmy, żeby był izolowany. Jednocześnie przeprowadzono sekcję zwłok i była ocena lekarza, że Dobrzyński umarł na cukrzycę, że cukrzyca była powodem jego śmierci. Nie wiem, w jakiej mierze cukrzyca, a jakiej mierze przymus, ale mam wrażenie, że jedno było przyczyną drugiego. Kędziora siedział 21 dni w areszcie, nie mogłem dać więcej”.

Różański, nadal kryjąc siebie i kolegów: „Miałem rozmowę z Romkowskim i Fejginem, którzy mi wyjaśnili, że nie widzą potrzeby ostrzejszej sankcji wobec niego, że zrobił to z chorobliwej ambicji i że nie znaleźli żadnego innego podkładu w tej sprawie”.

Anatol Fejgin przywoływał słowa Bolesława Bieruta i Jakuba Bermana, którzy mieli przede wszystkim domagać się wyjaśnienia, „czy śmierć Dobrzyńskiego nie została umyślnie spowodowana przez oficera śledczego Kędziorę, z uwagi na powiązania w czasie okupacji jego rodziny [Kędziory – TMP] z osobą czy środowiskiem Spsychalskiego”. Różański: „Charakterystyczne dla zachowania się mjr. Kędziory było to, że gdy w czasie przesłuchania podał, iż jego rodzina zna Spsychalskiego, tłumaczył się, że rzekomo powiedział mi o tym w Kudowie. Przypomniałem sobie tę rozmowę: o Spsychalskim Kędziora wówczas mi nie wspominał”.

Fot. z zasobów IPN (Oddziału w Warszawie)

Rozstrój nerwowy i spotkania z towarzyszami

Kędziora nie czuł się winny, odpowiedzialnością obarczał przełożonych: „Według mnie odpowiedzialnym za wprowadzenie terroru jest Romkowski. Zostałem zdjęty z pracy na skutek pobicia Dobrzyńskiego, który poprzednio był bity przez Romkowskiego i Różańskiego. Po 1949 roku byłem szykanowany przez Różańskiego do tego stopnia, że po usunięciu mnie z Departamentu Śledczego dostałem rozstroju nerwowego i choroby psychicznej. Do 1954 roku chodziło za mną to, że jestem wrogiem”.

Romkowski: „Potem była decyzja, żeby Kędziore zwolnić. Ja nie zdecydowałem o jego zwolnieniu, ale jest faktem, że przeciwko tej decyzji nie wystąpiłem. Tak samo mogłem tę sprawę skierować na drogę sądu, a nie skierowałem”.

Sprawę przeciwko Kędziore ostatecznie zatuszowano. Śmierć Dobrzyńskiego po torturach, które stosował, nie była jedyną...

Jerzy Kędziora, sadysta z Mokotowa i Miedzeszyna, został zatem zwolniony z bezpieki. Do dziś mieszka na warszawskim Bródnie, prawdopodobnie pobiera wysoką, resortową emeryturę. Z dawnymi kolegami z bezpieki, których w samej stolicy żyje jeszcze co najmniej kilku, spotyka się systematycznie w siedzibie Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych (dawny Związek Bojowników o Wolność i Demokrację) w Al. Ujazdowskich. Kilka lat temu Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych pozbawił go uprawnień, będących przecież uhonorowaniem szczególnych zasług dla Polski.

Śledztwo Instytutu Pamięi Narodowej w sprawie Jerzego Kędziory i innych krwawych śledczych umorzono w lutym 2005 r. ze względu na śmierć ich ofiar objętych śledztwem. (zob. też s. 32) ■

Tadeusz M. Płużański, historyk, publicysta, współpracuje m.in. z tygodnikami „Gazeta Polska” i „Najwyższy Czas” oraz miesięcznikiem „Niezależna Gazeta Polska”, od listopada ubr. kieruje działem Opinii w dzienniku „Super Express”.

Wielka Brytania i Polska Od Wersalu do Jałty

W księgarni Bambini di Praga w Warszawie 17 kwietnia br. odbyła się promocja książki prof. Jana Mieczysława Ciechanowskiego *Wielka Brytania i Polska. Od Wersalu do Jałty*.



Prof. Jan Mieczysław Ciechanowski podczas prezentacji swojej pracy

Jan Mieczysław Ciechanowski – żołnierz Powstania Warszawskiego, odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, profesor University College London i Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorra znany jest czytelnikom jako autor m.in. pracy *Powstanie Warszawskie. Zarys polityczny i dyplomatyczny* (Warszawa 1972). Jego najnowsza książka *Wielka Brytania i Polska. Od Wersalu do Jałty* to zbiór artykułów, recenzji i dokumentów dotyczących polsko-brytyjskich stosunków politycznych i dyplomatycznych oraz współpracy militarnej, szczególnie wywiadowczej. Autor wiele uwagi poświęca stosunkowi rządu brytyjskiego do Armii Krajowej oraz Powstania Warszaw-

skiego. Opisuje brytyjskie próby przyścia Powstaniu z pomocą zarówno polityczną, jak i militarną. Książka zawiera również rozszerzone i uzupełnione przyczynki do raportu Polsko-



Brytyjskiej Komisji Historycznej na temat niezwykle owocnej współpracy wywiadowczej podczas II wojny światowej.

Spotkanie promujące książkę poprowadził rektor Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorra w Pułtusku prof. Adam Koseski. Wśród gości byli m.in. ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Ric Todd, gen. Stanisław Nałęcz-Komornicki, gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, ppłk Czesław Cywiński.

W przyszłości autor planuje wydanie pracy *Polska i Polacy w czasie II wojny światowej. Zarys dziejów politycznych i wojskowych*, która ma być obszerną syntezą zagadnienia. Nad książką pracują historycy polscy w Wielkiej Brytanii i w kraju.

MW



Wśród zaproszonych na promocję książki gości był ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce Ric Todd (czwarty z lewej)

Kazimierz Krauze 1916–2008

Fot. arch.



Kazimierz Krauze urodził się 1 sierpnia 1916 r. w Lipowcu na Ukrainie. Służbę wojskową rozpoczął najpierw jako podchorąży w Grodnie, a następnie ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie.

W 1939 r. został przydzielony do 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu. Brał udział w obronie Warszawy. Przedarł się na Wileńszczyznę. W lipcu 1941 r. został zaprzysiężony i rozpoczął działalność konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej pełniąc stanowisko kierownika 26. Ośrodka Dywersyjno-Partyzanckiego. W maju 1942 r. brał udział m.in. w brawurowej akcji przetransportowania z bazy w Werusowie, odległej ok. 200 km od Obwodu Braśław, na oczach Niemców, dużej ilości materiałów wybuchowych dla patroli minerskich „Wachlarza”.

Od marca 1944 r. objął dowództwo Oddziału Leśnego nr 85, przemianowanego następnie na 24. Brygadę Partyzancką Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego. Po rozbrojeniu Brygady przez Armię Czerwoną jej żołnierzy internowano i wywieziono w głąb Rosji do Kaługi. Kazimierz Krauze odmówił wstąpienia do Ludowe-

go Wojska Polskiego, za co zapłacił wywózką do łagrów NKWD w Riazaniu, Diagilewie i Czerepowcu. Powrócił do kraju 14 kwietnia 1948 r. W październiku 1950 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego i po ciężkim śledztwie skazany na osiem lat więzienia. Zwolniono Go w styczniu 1955 r. Został zrehabilitowany w 1988 r.

Za służbę Ojczyźnie był odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem Armi Krajowej.

Płk Kazimierz Krauze „Wawrzecki” zmarł 6 marca 2008 r. w wieku 92 lat. Ostatniego dowódcę AK Ziemi Wileńsko-Nowogródzkiej pochowano 11 marca 2008 r. na cmentarzu komunalnym w Kętrzynie. ■

MW

O. gen. bryg. w st. spocz. Adam Franciszek Studziński 1911–2008

Fot. Mariusz Kubik



Franciszek Studziński (o. Adam Studziński OP) urodził się 2 czerwca 1911 r. w Strzemieniu w powiecie żółkiewskim. Ukończył Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie. W 1928 r. wstąpił

do zakonu Ojców Dominikanów w Krakowie i przybrał imię zakonne Adam.

Studia z zakresu teologii odbył we Lwowie i w Warszawie, święcenia kapłańskie otrzymał 9 marca 1937 r. we Lwowie z rąk ks. bp. Eugeniusza Baziaka.

Od 1939 r. był katechetą w szkole w Czortkowie. W 1939 r. po agresji sowieckiej na Polskę wyjechał na Węgry, gdzie pełnił posługę duszpasterską wśród polskich żołnierzy. Z Węgier przedostał się do Palestyny, gdzie powołano Go do służby w broni pancernej. Pełnił kolejno posługę duszpasterską w 2. Brygadzie Czołgów od sierpnia 1942 r., potem już w Iraku w 4. Pułku Pancernym, z którym odbył kampanię włoską.

Do kraju powrócił w 1947 r. W latach 1952–1958 był proboszczem w Warszawie. W 1970 r. ukończył Wydział Konserwacji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Zajmował się m.in. duszpasterstwem wśród kombatanów i harcerzy, organizował pierwsze spotkania opłatkowe dla legionistów,

w których brał udział ówczesny metropolita krakowski ks. kard. Karol Wojtyła. O. Adam uczestniczył w życiu patriotycznym środowisk niepodległościowych.

Otrzymał odznaczenia: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari za udział w bitwie pod Monte Cassino, Krzyż Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino, Medal Wojska Polskiego, Brytyjską Gwiazdę za Wojnę, Gwiazdę Afryki, Gwiazdę Italii, Defence Medal, Medal za Wojnę, Medal Pamiątkowy 50-lecia Bitwy o Narwik. 31 marca 1998 r. Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego nadało mu godność Członka Honorowego. W 2006 r. mianowany został na stopień generała brygady.

Zmarł 2 kwietnia 2008 r. w Krakowie. Pchowano Go w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. ■

Mariusz Kubik

Departament Wojskowy UdSKIOR

Kpt. w st. spocz. Stanisław Korwin-Szymanowski, „Corvinus”, „Kostek” – harcmistrz 1926–2008

Fot. ze zbiorów rodziny Stanisława Korwin-Szymanowskiego



Staszek, bo tak zdrobniale witali Go bliscy, urodził się 16 sierpnia 1926 r. w Płocku. Jego stryjeczny praprzodek Melchior Korwin-Szymanowski, starosta klonowski, w 1790 r. ofiarował grunt ze swojej jurydyki we wsi Powązki na nowy cmentarz warszawski. Generałowie Orlicz i Rudolf Dreszerowie to bliscy krewni domu Korwinów, w którym bywało wielu zacnych i znanych z historii wojska oficerów. Stach tuż po ukończeniu szkoły powszechnej (1938) założył mundur 1. Korpusu Kadetów im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Wojna przerwała marzenia o karierze oficerskiej, ruszył do Warszawy i już w roku 1942 ukończył gimnazjum im. M. Konarskiego tzw. 1 Miejską Szkołę Zawodową i rozpoczął naukę w Liceum Technicznym prof. Trechcińskiego.

W 1940 r. wstąpił do 10. Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Stefana Batorego,

która w strukturach Szarych Szeregów konspirowała przy wspomnianej szkole. Po złożeniu przysięgi wojskowej (1943) otrzymał przydział do III. Rejonu IV. Obwodu na Ochocie. Rozpoczął pracę na Okęciu w Zakładach Junkers Werke, ale w niedługim czasie po dekonspiracji placówki Armii Krajowej znalazł się w karnym obozie pracy w Prusach Wschodnich k. Rastenberga (Kętrzyna). Po grupowej ucieczce zaszył się na Zamojszczyźnie w oddziale partyzanckim zgrupowania mjr. Lubicza, gdzie w ramach „Akcji Burza” podążył na pomoc Warszawie jako żołnierz 42. Pułku Piechoty AK. Ranny w walkach o Mińsk Mazowiecki dostał się do niewoli sowieckiej wytropiony przez dywizję pancerną Armii Czerwonej gen. Czujkowa i wywieziony w głąb ZSRR. Jedynym wybawieniem stała się ucieczka do formujących się oddziałów 1. Armii Wojska Polskiego gen. Zygmunta Berlinga. Wziął udział w walkach o Wał Pomorski, zdobywaniu Kołobrzegu. Po kapitulacji skierowano Go do Szkoły Artylerii w Chełmie.

Jesienią 1945 r. powrócił do Warszawy, gdzie odnowił kontakty z dawnymi kolegami działającymi w tzw. II konspiracji „Wolność i Niezawisłość”. Uprowadził ich o planowanych akcjach represyjnych m.in. w Obwodzie Siedleckim. Śledzony przez Wojskową Służbę Informacyjną – Informację Wojskową w roku 1946 został aresztowany. Po śledztwie, podczas którego był torturowany, otrzymał karę śmierci. Ostatecznie wyrok zamieniono na siedem lat więzienia oraz trzy lata pozbawienia praw honorowych i obywatelskich. Poznał dobrze mury Zamku w Lublinie i cele więzienne we Wronkach. Wyszedł na

wolność we wrześniu 1950 r. Po wielu trudnościach został zatrudniony jako kreślarz w Centralnym Biurze Konstruktoryjnym nr 5. Z czasem awansował do Przemysłowego Instytutu Motoryzacji. Pracując dostał się na upragniony Wydział Mechaniczny Budowy Pojazdów Politechniki Warszawskiej, którą ukończył dyplomem inżynierskim. Mało kto wie, że to właśnie Staszek pracował nad projektem samochodu dla Jana Pawła II w czasie pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r.

Największą pasją Staszka było harcerstwo. Opatrzność związała Go, jak w czasie okupacji, z Ochotą. Tam mieszkał, tam działał, tam odszedł na Wieczną Wartę. Po 1957 r. był największą osobowością harcerską Ochoty, Okęcia i Raszyna.

Stanisław Korwin-Szymanowski był członkiem kilku kombatanckich organizacji i stowarzyszeń, z honorowym prawem noszenia odznaki „Cichociemnych”. Choć otrzymał niemal wszystkie dostępne dla walczących żołnierzy odznaczenia, najważniejsze dla Niego były harcerski prosty krzyż i mundur instruktorski harcmistrza Związku Harcerstwa Polskiego. Nic zatem dziwnego, że w ostatniej drodze na Stare Powązki najwięcej było widać mundurów harcerskich. Zapytany młody drużynowy czy znał Korwina, bez wahania odpowiedział: „A kto nie znał Staszka”. Ta wypowiedź oddaje całą wielką osobowość Druha, Instruktora, Kolegi, Przyjaciela i Człowieka. Dodam od siebie: Brak nam Ciebie Staszku – kto Cię zastąpi? ■

Andrzej Łada
podkomendny Stanisława Korwina-
-Szymanowskiego, wychowanek
z Okęcia i wici raszyńskich

KOMBATANT – Miesięcznik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
REDAKCJA: ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

tel. (0 22) 661 87 05, faks (0 22) 661 87 45, e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ: **Janusz Bazydło**, redaktor naczelny, tel. (0 22) 661 89 22, e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl,
Małgorzata Łętowska, sekretarz redakcji, e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl, **Maciej Wyrwa**, e-mail: maciej.wyrwa@udskior.gov.pl.
Współpracują: **Franciszka Gryko, Mariusz Kubik, Jan P. Sobolewski.**

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: **Andrzej Sosiński**, tel. (0 22) 661 86 67

WYDAWCA: **Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa. Centrala – tel. (0 22) 661 81 11, punkt informacyjny – tel. (0 22) 661 81 29, (0 22) 661 87 40. Strona internetowa: <http://www.udskior.gov.pl>

SKŁAD: **Rafał Kazanecki**, DRUK: **Zakłady Graficzne „Taurus”**. Nakład 4200 egz. (32 strony)

W 2008 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej wraz z kosztem wysyłki – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD. Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr: 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być czytelne, podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać jego prywatny adresy i telefon kontaktowy oraz krótką notkę o autorze tekstu. **W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskiecie i poczcie elektronicznej).** Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

Na okładce: Irena Sendlerowa. Fot. Mariusz Kubik



63. rocznica zakończenia II wojny światowej

Złożeniem wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie 8 maja br. uczczono 63. rocznicę zakończenia II wojny światowej w Europie.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego po odegraniu hymnu narodowego odbyła się uroczysta zmiana wart. W uroczystościach wzięli udział m.in. szef Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Anna Fotyga, minister obrony narodowej Bogdan Klich, przedstawiciele Sejmu i Senatu RP. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował minister Janusz Krupski. Szczególne miejsce wśród zaproszonych gości zajęli żołnierze-kombatanci walczący na wszystkich frontach II wojny światowej.

Na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza delegacje złożyły wieńce. Uroczystości zakończyła defilada Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

MW



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. Maciej Wyrwa



Fot. Maciej Wyrwa

„Ci, co przeżyli”, film o żołnierzach AK

W filmie dokumentalnym „Ci, co przeżyli” wystąpiło czterech byłych żołnierzy Armii Krajowej: Józef Rusznica, Waclaw Sikorski, Stanisław Maślanka i Ryszard Pietras.

To dzisiaj już wiekowi kombatanci, ale obdarzeni zadziwiająco dobrą pamięcią. A może tamte dni tragicznej młodości tak wryły się w ich świadomość, że dzisiaj mogą odtworzyć rozmowy, zdania, nawet pojedyncze słowa wypowiedziane w dramatycznych okolicznościach powojennej rzeczywistości.

Wszyscy po wojnie zostali aresztowani przez Urząd Bezpieczeństwa jako wrogowie i zdrajcy nowego systemu, który zapanował w Polsce po 1945 r. Ich losy były różne: Waclaw Sikorski, młody



żołnierz lubił wojsko i nie był żadnym konspiratorem. Nie zajmował się polityką i chciał po prostu służyć w armii. Józef Rusznica przeciwnie – prowadził w wojsku akcję uświadamiającą, był ak-



tywnym przeciwnikiem komunistów. Pietras mieszkał w Grójcu i tam naraził się lokalnym elitom nowego systemu. Stanisław Maślanka należał do AK i po wojnie wszedł w struktury organizacji Wolność i Niezawisłość, której członkowie byli bezwzględnie tępieni przez UB.

Wszyscy bohaterowie filmu przeszli gehennę w czasie śledztwa, byli bici i torturowani, podobnie jak inni więźniowie katowni mieszczących się przy ulicach: Koszykowej, Oczki, Rakowieckiej i Kleczkowskiej we Wrocławiu.

Ukazani w filmie świadkowie historii doświadczyli podobnego finału dramatycznych przeżyć. Wszystkich skazano na karę śmierci. Pamiętają nazwiska sędziów i prokuratorów. Waclaw Sikorski szczególnie dobrze zapamiętał zwyrodniałego śledczego Jerzego Kędziórę, który okrutnie pastwił się nad bezbronnymi więźniami. Kilku z nich zmarło po jego brutalnych przesłuchaniach. Wytoczono nawet przeciwko niemu śledztwo, które jednak zatuszowano w latach pięćdziesiątych.

Waclaw Pietras pamięta także wspańiałe postaci z celi – ludzi solidarnych, ludzi rozmodlonych, ludzi odważnych. Uosobieniem jednej z najbardziej przejmujących postaw był zakonnik, który zaofiarował młodemu więźniowi, że zamiast niego pójdzie na śmierć. Brat Baltazar – któż go dzisiaj znajdzie? – gotów był na męczeńską śmierć dla ocalenia drugiego człowieka.

W celi śmierci siedzieli kilka miesięcy. Byli świadkami wyprowadzania w celu wykonania wyroku wielu polskich bohaterów. Ich wstrząsające świadectwa odtwarzają ostatnie chwile tych ludzi, przed morderczym strzałem w tył głowy. W ten sposób odchodzili najlepsi synowie polskiej ziemi. Ich siepacze do dziś bezkarni, tłumaczą się słabą pamięcią, zaprzeczają lub – jak Jerzy Kędzióra – udają czynnych kombatantów,

choć tego zaszczytnego tytułu Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych pozbawił ich wiele lat temu.

Świadkowie filmu cudem ocaleli, choć czekał ich raczej bezimienny dół. Na śmierć byli w zasadzie przygotowani, chociaż mieli tylko po dwadzieścia parę lat. Potem przyszły długie lata więzienia, choroby, ciężka praca i nagle niespodziewane



uwolnienie. Pozostało na nich jednak piętno skazanych na karę śmierci, tzw. KS (kaesów). Władza miała na nich oko, nie czuli się bezpiecznie. Dopiero „Solidarność” uwolniła ich od piętna wrogów systemu, a tych wrogów okazało się nagle bardzo wielu.



W filmie ukazano portrety ludzi ciężko doświadczonych w PRL, a jednocześnie wielkich patriotów. Ich polskie rachunki jednak nie są rozliczone. Trudno im żyć ze świadomością, że sprawiedliwości nie stało się zadość, a ich prześladowcy nie zostali nawet symbolicznie ukarani. Polska, o jaką walczyli i nosili dziesiątki lat w sercu, była przecież Polską prawdy i sprawiedliwości, Ojczyzną wielkich bohaterów, także bezimiennych. ■

„Ci, co przeżyli”

reżyseria: Maria Dłużewska, Andrzej Czerny

zdjęcia Łukasz Starek

dźwięk Jacek Stępiński

muzyka Christophe Voise

montaż Małgorzata Rodowicz

producent wykonawczy Kresy Film

producenci: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Telewizja Polska SA